Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jako to o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z państw podbałkańskich.

Lwów d. 4 listopada.

Powszechną zwróciło uwagę pismo króla Aleksandra serbskiego do dr. Dżordżewicza, zawierające program, na którego podstawie powołuje do utworzenia nowego gabinetu, przyrzekając mu szczere, stanowcze poparcie od korony. Urzędzywszy się w Belgradzie nowy minister prezydent i minister spraw zagr. rozesłał do przedstawicieli Serbii za granicą okólnik, w którym na czele zaznacza, że mający epokową doniosłość reskrypt króla z d. 23 października tworzyć będzie podstawę przyszłych rządów Serbii. Osoba króla Milana nie pozostaje w żadnym związku ze zmianą gabinetu i ze zmianą w polityce zagranicznej Serbii, której kierownictwo jest zadaniem odpowiedzialnych ministrów i którzy zdecydowani są prowadzić ją w duchu czysto serbskim. Wynika stąd, że nie może być zamiarem gabinetu związanie Serbii z jednem tylko mocarstwem. Przeciwnie rząd obecny będzie się starać o utrzymanie stosunków przyjacielskich ze wszystkiemi mocarstwami.

Co do zadań wewnętrznych, to muszą przedewszystkiem trwale i silnie być zapewnione w kraju porządek i legalność. Dlatego też jednem z najważniejszych zadań rządu będzie stworzenie bezstronnej administracyi i wymiaru sprawiedliwości bez skazy. Z polityczno-partyjnych powodów z przyczyn urzędników nie będzie ze służby państwowej wydalony, a ci, których to dawniej spotkało, będą napowrót do służby przyjęci. Rząd będzie się starać o sanacyę finansów państwowych i o punktualne wypełnienie zobowiązań względem za granicy. Dla podniesienia środków komunikacyjnych kraju podjętą będzie budowa kolei żelaznej w dolinie rzeki Timoku, oraz cała sieć lokalnych. Okólnik kończy się stwierdzeniem konieczności reform na polu wychowania publicznego i zapewnieniem, że staraniem nieustannem rządu będzie utrzymywać ciągle armię na wysokości jej zadania.

Równocześnie powołał król ministrów i radców stanu do siebie na obiad, na którym jeszcze raz, jak w reskrypcie, oświadczył ministrom: „Jestem zdecydowany popierać was w wykonaniu trudnego zadania, które dłużej czas zajmie; jestem przekonany, że je przeprowadzicie dla dobra ojczyzny i mego narodu."

Programy króla i ministra prezydenta wprowadzają Serbię na całkiem nowe drogi — korona i rząd zajmą się przedewszystkiem sprawami wewnętrznemi a nie „wysoką" polityką, a oraz Serbia nie będzie odgrywała roli hołdowniczki Austryi, jak bywało za rządów Milana, ani też hołdowniczki Rosyi, jak przed i po Milanie się działo. Słowem, Serbia prowadzić będzie politykę czysto serbską, — rzucone w kąt wszelkie ogólne idee wszechprawosławne, wszechsłowiańskie, federalno-bałkańskie. „Serbia mi droższa niż wszystko inne" — napisał król Aleksander dość wyraźnie u czoła swego reskryptu. I należy królowi i Serbii serdecznie gratulować tego posta nowienia. Znakomicie wywodzi organ gabinetu wiedeńskiego *Fremdblatt*:

„Minęły czasy, kiedy to Austrya i Rosya rywalizowały ze sobą na półwyspie Bałkańskim. Bardzożmy tedy radzi, że Serbia postanowiła sobie utrzymywać dobre stosunki z oboma mocarstwami, interesowanemi w wypadkach wschodnich. Kiedy się małe państwo opiera o jakie mocarstwo, to w małem budzą się żądze sięgające pragnienia, które, żąda, aby przy pomocy owego mocarstwa spełnione zostały. Mocarstwo, nie zyskując nic zgoła na tem, zostaje przez swego drobnego sąsiada snadno w sposób niemiły spętane; a gdy stawiane doń pretensye chybią, przyjaźń małego państwa przeradza się w rozgoryczenie. My nie żądamy jakiejś preferencyi w stosunkach z Serbią; poprzestajemy na „dobrych" stosunkach, którym, o ile chodzi o styczność codzienną, same przez się faktem sąsiedztwa popierane będą. Nie inaczej myślą w Rosyi".

Inaczej idą rzeczy w Bułgaryi. Pół urzędowe telegramy sofijskie, podające treść mowy tronowej ks. Ferdynanda bułgarskiego z dnia 27 października, doniosły były o entuzyastycznem przyjęciu księcia przez ludność i członków sobrania, ale nie wspomniały o wrażeniu, jakie mowa księcia wywarła. Otóż wywołała ogromne rozczarowanie swoją bezbarwnością polityczną. Jeszcze przed południem obiegała pogłoska w Sofii, że dotyczący stosunków z zagranicą ustęp mowy tronowej powie o „dobrych" stosunkach Bułgaryi z państwami obcemi, a o „bardzo dobrych" z Rosyą. A nawet opowiadano, że rząd telegrafował do Petersburga, czy się gabinet rosyjski na to godzi. Tymczasem w całej tej mdłej i niczego nieakcentującej mowie ani słówkiem o tem nie wspomniano.

Łatwo sobie wyobrazić konkluzyę, jaka wynikła z tego absolutnego milczenia o stosunkach z zagranicą a owej na seryo powtarzanej pogłoski o wysłanem do Petersburga zapytaniu, tudzież niesmak tym zawodem wywołany. Dotyczący zagranicy ustęp mowy tronowej ogólnie tylko wspomina o pomyślnem wrażeniu, jakie książę odniósł ze swoich wizyt na dworach „zaprzyjaźnionych", specyalnie zaś podnosi tylko serdeczne przyjęcie przez króla rumuńskiego, jako zdolne spotęgować tradycyjne przyjacielskie usposobienia obu państw sąsiadujących ze sobą. Poczem chłodno, po referencku powiada, że zawarte traktaty handlowe świadczą o dobrych stosunkach państw, z któremi traktaty zawarto z Bułgaryą i przechodzi tuż potem do stosunków z Turcyą.

Dotyczący ustęp powiada dosłownie: „Utworzenie ajencyj handlowych w państwie ottomańskiem i dążące do zawarcia traktatu handlowego z rządem zwierzchniczym rokowania pozwalają mi tuszyć na pewno, że nasze związki przyjacielskie z dworem zwierzchniczym dobroczynnie się odbiją na naszych interesach ekonomicznych". A więc ani słówka o tylekroć obiecywanych a ciągle jeszcze niepewnych beratach dla biskupów bułgarskich w Macedonii, a natomiast dwukrotne użycie przykrego dla Bułgarów wyrazu „zwierzchniczy" wywołało nie jeno niesmak, ale przygnębiło.

A co do przyjęcia księcia przez ludność i parlament: Urządzono ogromną paradę: wojsko stanęło szpalerem wzdłuż ulic, kapele grały, baterya dział dała po 21 strzałów podczas przyjazdu księcia i odjazdu, u bramy parlamentu oczekiwali w mundurach z gwiazdami i wstęgami orderowemi wyżsi wojskowi w paradzie, książe obwieszony krzyżami, gwiazdami i łańcuchami — ale publiczność zachowywała się obojętnie, apatyjnie. Powoli, jakby zastanawiając się kroczył książę przez salę sobrania ku tronowi, drażniąc w całej pełni cierpliwość i wytrwałość klaszczących deputowanych, których się wiele na prawicy a mało na lewicy zebrało. Książę nikogo nie powitał, do nikogo nie zagadał, nie ukłonił się ani nawet nie spojrzał ku loży dyplomatów, w której się przedstawiciele państw obcych w pełnej gali zebrali. Publiczność na galeryach taksamo jak na ulicy zachowywała się obojętnie, apatyjnie. To też słychać było, że książe, który dopiero przed samem otwarciem parlamentu przybył do Sofii, rychło do Filipopola odjedzie.

Nie ma kwestyi, że Stoiłow bardzo rozumnie krząta się około rozwoju Bułgaryi, ale książę nie ma miru, i nikt mu nie ufa. Zadział on Bułgaryę na hak rosyjski, z którego tylko z ciężką raną oderwać się ona zdoła. Musi ona przyjąć do armii bułgarskiej bodaj dziewięciu „emigrantów", w randze, jaką w armii rosyjskiej im nadano; a reszcie tych zdrajców stanu musi przyznać wolny powrót do kraju.

W Rumunii, która pierwsza odrzekła się Rosyi, nie zaprowadzają też żadnej nowej epoki, król jest wielbiony i za granicą niezmiernie szanowany. Królestwo bawią właśnie w Jassach na poświęceniu nowego gmachu uniwersyteckiego; i w mowie swojej na tej uroczystości rzekł król między innemi: „Nie liczbą żołnierzy, ale rozwojem życia naukowego mierzy się dzisiaj potęgę państw. Pierwszorzędnym, może najważniejszym czynnikiem potęgi jest stopień umysłowego rozwoju danego narodu. Zdrowy i narodowy kierunek wyższych studyów, który na uniwersytetach bywa pielęgnowany, jest dlatego nieodzownym warunkiem prawdziwego postępu".

O tych wszystkich sprawach, które jakby nowy wynalazek podnoszą król serbski i jego minister, król rumuński mówić już dawno nie potrzebuje — i Rumunia ma teraz czas i fundusze do zajęcia się swoim rozwojem umysłowym.

Moralność podatkowa.

Urzędowa *Wiener Abendpost* podaje następujący komunikat:

„Rzecz naturalna, że wszystkich zajmuje pytanie, jakie też postępy zrobi moralność podatkowa wskutek zaprowadzenia osobistego podatku dochodowego — przedewszystkiem zaś, jaką miarą rząd zechce mierzyć prawdomowność fasentów. Różne się co do tego pojawiały domysły i pogłoski: otóż wobec nich należy całkiem niewątpliwie skonstatować, że administracya podatkowa nie ma zgoła żadnego wolnego pola pod tym względem. Ma ona jedynie i wyłącznie spełnić przepisy ustawy, i przy swoich wymiarach i ocenach fasyj brać materyalną prawdę za podstawę. Tylko pod tym warunkiem może być mowa o postępach w moralności podatkowej — a moralność podatkowa znaczy oraz przywrócenie zdrowego stanu etycznego w całej administracyi podatkowej.

„Sposobność do okazania moralności podatkowej nastręcza przedewszystkiem fasya; fasya zaś albo odpowiada albo nie odpowiada prawdzie.

Wszelka trzecia możliwość jest wykluczona, zwłaszcza zaś fasya, która w porównaniu z dotychczasową wręcz fałszywą fasyą, byłaby „odpowiednio poprawionem", może jakąś pewną część rzeczywistego dochodu deklarującem zeznaniem. Taka fasya byłaby bezwątpienia fałszywą, a więc tak samo niemoralną jak dotychczasowa. Jeżeli już tego rodzaju fasye nie byłyby zdolne do podniesienia etycznej strony naszej podatkowości na stopień wyższy od dotychczasowego, to z drugiej znowu strony mogłyby ciężko narazić materyalną dolę i niedolę kontrybuentów podatkowych. Nie podnosimy nawet tego, że fałszywe fasye będą w razie wykrycia bardzo dojmującemi karami okładane; ale należy zważyć, że fałszywa fasya pozbawia kontrybuenta najważniejszego środka dowodowego przeciw ewentualnym mylnym otaksowaniom komisyi, albowiem zupełnie i całkiem naturalnie wyklucza najpewniejsze środki dowodowe do wybadania prawdy materyalnej, a to dowód przez świadków i w razach wyjątkowych przez przysięgę, tudzież przez — rozszerzone bardzo w Niemczech — wglądanie do ksiąg.

„Reforma podatkowa stawia przeto kontrybuentów przed tą doniosłą w następstwach alternatywą: albo dalej, jak dotychczas fasyonować fałszywie, co jest niemoralnem i niegodnem, i naraża na dowolne, częstokroć niepomyślne otaksowanie, — albo fasyonować i być opodatkowanym wedle dających się wykazać stosunków faktycznych, co od wszelkiej dowolności w otaksowaniu ochrania. Spodziewać się należy, że fasyonujący potrafią zrozumieć daleko sięgające znaczenie tej alternatywy".

Półurzędowy *Fremdenblatt* zaopatruje ten komunikat następującym komentarzem:

Urzędowe to i niezwykle ostre upomnienie na temat moralności podatkowej zasługuje na największą i powszechną uwagę wszystkich, którzy płacą podatki. Wielka ich część zaledwie tylko z wierzchu zaznajomiła się z zadaniami, jakie na każdego z nas spadły wraz z reformą podatkową.

W ciągu składania fasyj co do podatku zarobkowego i podczas wybierania komisyi do podatku zarobkowego można się było przekonać jasno, jak niestosunkowo mało ludzi zdało sobie do obecnej chwili sprawę z tego, co ich czeka w najbliższych miesiącach. Co do podatku od dochodu osobistego, który spadnie na wszystkie zawody i klasy społeczne, to przecie potrzeba najwidoczniej, aby ludność obeznała się lepiej z dotyczącymi przepisami. Od 1 stycznia 1898 zacznie się rozsyłka formularzy fasyjnych — Otóż u wielu obudziła się wątpliwość, czy przypadkiem fasya, oparta na rzeczywistości, zupełna i rzetelna nie pociągnie za sobą dla fasyonującego jakichś niemiłych następstw w tym razie, gdy taka sama fasya, poprzednio, za obowiązywania dawnej ustawy, złożona była niezbyt dokładną. Krótko mówiąc, nawet ci, którzy zdecydowani są trzymać się ściśle przepisów moralności podatkowej, mają obawę, czy przypadkiem nie narażą się przez to na karę za dotychczasowe nieprawdziwe fasyonowanie. Dla objaśnienia powinni oni sobie jeszcze raz przejrzeć przepisy artykułu XV. ustawy wprowadczej do prawa o nowym podatku, a stamtąd przekonają się, że nie jest dopuszczalną kara za te fasye, które się przed 1. stycznia 1898 składało, chociażby się nawet po pierwszym stycznia pokazało, że dzisiejsze fasye nie są całkiem prawdziwe.

Mozaika z nad Sanu.

Przemyśl d. 2 listopada.

(Nowa Rada miejs. na starych filarach. — Partactwo lekarskie po amerykańsku. — Maser przed sądem. — Cudotwórca-bandażysta.)

Wiadomo Wam już, iż dnia 26 października ukonstytuowała się nowa rada miasta i że przy wyborach na burmistrza i wiceburmistrza został niemal jednogłośnie wybrany miłościwie i szczęśliwie dotąd nam panujący burmistrz dr. Dworski zastępcą zaś dr. Doliński a i reszta członków zwierzchności gminnej z małemi zmianami została prawie ta sama. A więc „najże bude jak buwało", tembardziej, że było dobrze — nowa rada spoczywa więc na tych samych starych filarach, lecz silnych filarach. W całem mieście panuje z tego powodu wielkie zadowolenie naturalnie *mutatis mutandis* — są tu i owdzie sporadyczni malkontenci, ale ci w cichości zaciskają bezsilne pięści i połykają gorycz własnej żółci. Tak jednakże jak się stało, dobrze się stało, nie ulega bowiem wątpliwości iż dr. Dworski, świetnie dotąd i z niezmordowaną gorliwością prowadzone dzieło podniesienia miasta ku powszechnemu zadowoleniu szczęśliwie sam dokończy — czego mu z serca wszyscy życzą. Malkontentom życzymy także panowania ale panowania nad sobą — co jest w wielu wypadkach dosyć trudnem.

Od pewnego czasu pojawiła się w większych miastach kraju nowa plaga na polu partactwa lekarskiego t. zw. maserzy i kąpielowi. Od pewnego czasu znajdujemy coraz częściej w różnych naszych dziennikach w rubryce „Nadesłane" ogłoszenia w rodzaju „N. N. maser i kąpielowy posiadający lekarskie upoważnienie — liczne świadectwa pochwalne i krocie podziękowań od *swoich* pacyentów wykonuje wszelkie procedury hydropatyczne i masaż w domu pacyentów i u siebie. Mieszka ulica..." lub: „Rodzina Ch... trudni się specyalnie masażą" i „wykonywaniem hydroterapii" a tu i owdzie czasem znowu czyta się anons pod tytułem „Baczność mężczyźni! Zagwarantowana pomoc słabości mężczyzn „J. Augenfelda" — lub: Bardzo ważne doniesienie! M. Freilich bandażysta, specyalista i t. d. we Lwowie, Szpitalna l. 4. Tłumnie zbiegli się ludzie do cudotwórczego bandażysty, który..... wprowadzał jelita i..... ratował chorym życie nawet wówczas, gdy lekarze nie obiecywali choremu żadnego ratunku. Byliśmy świadkami i t. d. (Dosłownie z anonsu Freilicha w kalendarzu *Śmigusa*).

Czytając tego rodzaju anonsy, mimowoli przychodzą czytelnikowi na myśl rażące pod tym względem stosunki amerykańskie, które dr. Siemiradzki barwnem piórem skreślił w swych listach z Chicago w sierpniu br. i tak np. podaje on, że pierwsza lepsza Maryśka, która w starym kraju była może pokątną „babką" i szkół fachowych nawet zdaleka nie widziała, przemienia się tam w Ameryce w panią dr. Maryannę X. niegdyś rzekomo kilkoletnią naczelną położną w jakimś stołecznym szpitalu — omal, że nie przełożoną nad lekarzami tegoż szpitala — wydaje dyplomy akuszeryi — leczy wszystkie choroby w zakres akuszeryi wchodzące jak np. „puchlinę" (!) „różę" (!) „wywichnięcia" (!) i t. d. Do partaczy doliczyć tam należy takich księży Brooksów sprzedających publiczności nawet średnio wykształconej (i u nas to się zdarza) rozmaite cudowne mikstury za bajeczne sumy. Za nimi idzie cała falanga lekarzy, Indyan-wróżbitów, hypnotyzerów-spirytystów itp., wreszcie cały za-

---

39

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie

PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

— Co? co? — powtarzała z ogniem nagle rozpalającym się w oczach, jaki tylko jedna miłość macierzyńska rozniecić potrafi.

Tak rzeczywiście było. Książę, wiedząc co myśleć o braku tancerzy dla panny Appelstein, znając doskonale swój świat, nie próbował namawiać nikogo, tylko sam, wyszukawszy sobie zastępcę przy księżniczce Thurn-Taxis, wziął pannę Lulu.

I to zobaczyła Irena. Rumieńce oblały jej twarz. Byłaby się rzuciła w objęcia księcia z radości i wdzięczności. Jej Lulu tańczyła, tańczyła w pierwszej parze...

Ale radość krótko gościła na jej twarzy. Rana zadana była zbyt głęboką, aby ten widok był czemś więcej, jak chwilowym, krótkotrwałym jak morfina środkiem zapobiegawczym.

Wkrótce opanowało ją zwątpienie i melancholia. To, że książę pokazał się dżentelmanem, nie zmieniało faktu, że Lulu nie miała danserów, że była jakimś kopciuszkiem w tym świecie.

— Kopciuchem jej córka? Ireny *la reine*?

Nerwy zadawały jej ból okrutny, łzy cisnęły się do oczu, całe ciało uległo osłabieniu, które tylko wstrzyknięcie morfiny podtrzymaćby mogło.

Cierpiała okrutnie mimo tego tryumfu. A ten trymf wzburzał i zastanawiał cały salon. Panny biegały jak spłoszone sarny.

Hrabianka Porzycka odchodziła od zmysłów. Stanęła przed matką i zagłębiając w niej swój wzrok namiętny a twardy, spytała tylko:

— Czy mama widzi?

Hrabina widziała, i widziała rozpacz i złość swego dziecka. Książę robił pannie Appelstein ten zaszczyt, którego nigdy nie zrobił pannie, o którą się przez Zabanowską starał.

Obie uczuły się śmiertelnie obrażone. Córka pierwsza ochłonęła pod siłą histerycznego wzburzenia. Jakto? książę? ten książę, który pragnął jej posagu, jeśliby tenże kilkakroć wynosił, stawał na drodze powodzenia jej hasła?

Było z czego dostać ataku.

I to też nastąpiło.

Hrabina z fizyognomii córki poznała, co za skandal jej zagraża i wezwała Zabanowską.

— Zmiłuj się. Ułatw nam wyjście. Wańdzia się czuje źle.

Zabanowska wiedziała, co to znaczy „czuje się źle" — ale ona wciąż czuła w uszach miły ciężar brylantów i wszystkie sprawy pod tym błogiem wrażeniem byłaby wieczoru tego poświęciła interesom Appelsteinów.

Chcąc jeszcze ratować sytuacyę, swoją pozycyę w tym domu, rzekła:

— Książe jest gospodarzem balu. Musiał tak zrobić jak zrobił...

— Książe — podchwyciła już w furyi hrabianka z trudnością histeryczki otwierając usta o zaciśniętych zębach i sycząc głosem — książe jest, powiedz mu odemnie pani, podłą kreaturą, psem! psem!

Zabanowska zbladła zobaczywszy, że czasu do stracenia nie ma. Jedno jej słowo najniewinniejsze mogło wywołać wybuch, skandal!

Czuła to samo i matka, czuła tak dobrze iż sama udała, że mdleje.

Wyprowadzono ją.

A w chwili, gdy to się działo, panna Mellocco, którą w tańcu wybrał książe, odezwała się bo niego:

— Patrz pan! Misiola wychodzi... z powodu nieudanej kabały.

— Jakiej kabały?

— By panna Appelstein nie tańczyła.

— To ona?

— Ona!

— A! — pomyślał książe — ładnie byłbym się ubrał. A gotówbym się ubrać, jeżeli mnie ten warszawski bankier z matni nie wyratuje.

Spojrzał po sali szukając wzrokiem swego przyszłego, miał niepłonną nadzieję, wybawcy. Znalazł go.

Jakób Appelstein rozglądał się po sali, jak po giełdzie, gładząc faworyty i uśmiechając się tym wyrazem szyderstwa i pogardy, którym straszył Irenę ongi w małych Tuilleriach.

Już tyle się dowiedział, tyle zrozumiał, tyle swym sprytem odgadł, iż widział możliwość zostania panem sytuacyi. To była giełda, a te panie w koronkach i brylantach, to bankowe firmy...

W tem doszło go, że panie Porzyckie opuszczały bal i widział je, jak szły eskortowane przez salę. Rzucił się za niemi i dopadł w jednym z salonów, gdzie spoczęły; hrabinie zrobiło się lepiej, panna Wanda musiała ochłonąć, a karety jeszcze nie było, jak donosił lokaj.

— Pani hrabina obiecała mi... — szepnął, kłaniając się Appelstein.

— Aaaa! mam chwilę wolną, koni moich jeszcze nie ma, służę panu — rzekła, wskazując na miejsce obok siebie.

Appelstein usiadł i zaraz zaczął, po po krótkim namyśle, ze słodyczą i pokorą:

— Pani hrabina nie pozwalasz synowi swemu zaślubić mojej bratanicy?

Pani Porzycka wyprostowała się.

— Aaa! — ryknęła — czyżby pan chciał *ma demandez raison?* — zapytała wyzywająco z miną, którą miała na zawołanie, gdy ją podrażniono.

Bankier zbyt był dobrym fizyognomistą, aby nie odgadnąć, iż zaczął rozmowę niewłaściwie, ale nie myślał się cofać. Wyobrażenie, jakie miał o wielkim świecie zawsze, tego wieczora tylko jeszcze się bardziej w nim utwierdziło.

Hrabina była zaślepioną swemi ideami arystokratycznemi. Dziś żyli w epoce, w epoce, w której tylko ślepi mogli nie widzieć przewagi i potęgi złota, która je równała z urokiem herbów i koron. Prosił ją, by słowa jego uważała tak, jak powinny być brane. Był pierwszą firmą w Warszawie, był dobrym znajomym wiedeńskiego Rotszylda, a hrabia Juliusz mógł ją poinformować, jakiego u Rotszyldów używał znaczenia.

Hrabina nie zrozumiała tego wstępu a dwuznacznie się uśmiechnąwszy, rzekła:

— U nas posag panny Appelstein nie wchodzi w granice tego, co w naszym świecie w Galicyi... za posag uważamy.

— O ile słyszę — rzekł nieśmiało bankier — to nie ma panny we Lwowie, któraby miała nietylko równy, ale zbliżony.

Pani Porzycka parsknęła stłumionym śmiechem.

— Sto tysięcy? — zapytała.

— Jakto sto tysięcy? — podjął zdziwiony bankier — moją bratanicę ja, będący wielkim pessymistą w rachunku, obliczam na pół miliona.

Pani Porzycka otworzyła zdziwione oczy.

— Ależ ja powtarzam tylko cyfrę, którą matka zadeklarowała mojemu synowi, a którą tenże mnie powtórzył.

— Pozwoli pani, że jej opowiem zajście, które miało miejsce lat temu wiele, a które zupełnie tę cyfrę zmienia. Pani Irena w chwili bankructwa miała kosztowności tak wielkie, iż te uważałem za stosowne wciągnąć w remanent firmy. Otóż nie wie ona o tem, że te kosztowności, które w swoim czasie jej zabrałem i zastawiłem, udało mi się uratować i że postanowiłem je zwrócić jej córce. Nie wie, bo się bałem, aby one nie stały się właśnie przyczyną jakiejś pogoni matrymonialnej... Pani jednak dziś mogę oświadczyć, iż te kosztowności istnieją i że je każdej chwili w naturze zwrócić mogę, lub wypłacić za nie trzykroć stotysięcy guldenów. Panna Appelstein więc ma czterykroć posagu, a mówi to pani Jakób Appelstein, którego słowo ma znaczenie europejskie w kwestyach pieniężnych.

Twarz hrabiny, całą delikatną i tak umiejącą się mienić, pokryła równomierna różowość. To naturalnie zmieniało stan rzeczy. Mogła oddać majątek synowi, wycofać schedę Wandzi i wydać ją za księcia.

Bankier odczuł myśli hrabiny, bo jeszcze dodał:

— Dodajmy do tego, że i mój brat ma kapitał, z renty którego żyje. Po najdłuższem więc życiu rodziców...

— *Ca se comprend* — szepnęła hrabina.

Ona była zawziętą nieprzyjaciółką wszystkiego tego, co w kwestyach matrymonialnych miało nastąpić po „jakimś najdłuższem życiu". Sama ma matkę, będącą starą, gdy zamąż wychodziła, a żyjącą dzisiaj i trzymającą wszystko żelazną dłonią ośmdziesięcioletniej staruszki.

Spojrzała po salonie. Wanda wyglądała jakby ją paroksyzm minął, zostawiając ślady wielkiego zmęczenia. Rzekła więc:

(C. d. n.

stęp amerykańskich aptekarzy odbierających lekarzy połowę praktyki. Takie rzeczy uchodzą tam zupełnie bezkarnie, pomimo, że prawem są wzbronione, a jednak tak jest; niestety tamtejszymi stosunkami włada nie wiedza, lecz względy partyjne, polityczne i „budlerstwo“ t. j. przekupstwo, dochodzące niebywałych granic.

U nas, na szczęście, dzieje się jeszcze inaczej. Podobny sprytny żydek niejaki Simche Losch, obecnie wychrzta Zygmunt Mieczysław Losch, pomimo trzydziestu kilku lat, mający za sobą „poważną przeszłość“ i wypróbowawszy kilka zawodów (był praktykantem gospodarczym, lasowym, kandydatem na laboranta aptecznego, udawał urzędnika polic z dobrym skutkiem, gdyż siedział za to w kozie) umiłował sobie najmodniejszy kierunek nowoczesnego lecznictwa naturalnego i wybrał jako specyalność hydropatyę i masaż, tembardziej, iż miał pewne podstawy do wyboru tej gałęzi, gdyż był 3 miesiące posługaczem kąpielowym w zwykłej łaźni a dwa razy widział jak lekarz specyalista wykonywał na chorym masaż. Czyliż potrzeba czego więcej — kto ma trochę sprytu, odrobinkę szczęścia, a w dodatku tak przezacną, tak inteligentną publiczność, która tylko od szewca, krawca i zegarmistrza itp. wymaga fachowych wiadomości, co zaś do własnego zdrowia i skóry (często bardzo lichej) to pierwszy lepszy owczarz, znachór lub posługacz łaziebny może być jej lekarzem, to też Losch rozrzuciwszy po całem mieście swoje szumne karty wizytowe, porozdawawszy po handlach (nawet bardzo przyzwoitych) i golarniach swoje ogłoszenia a nadto anonsująo jako: „lekarsko upoważniony i egzaminowany specyalista masarz itd.“ zdobył sobie klientelę nawet wśród t. zw. bardzo inteligentnej publiki, która bez zbadania lekarskiego, bez pewnych umiejętnych wskazówek, dawało się gnieść, tłuc i smarować według samowolnego uznania tego specyalisty. Interes szedł dobrze, Losch zgłaszał się nawet do opodatkowania swojej specyalności i byłby może kandydował o docenturę w tej gałęzi, gdyby nie szpetne wścibstwo władz tj. starostwa i policyi, którym niepodobała się ta samozwańcza specyalność i oddano Loscha sądowi. W dniu 30. października odbyło się wobec sekr. sądu p. Haszczyca, który po rozpatrzeniu gruntownem całej sprawy, po przesłuchaniu licznych świadków i dwu rzeczoznawców, pomimo znakomitej obrony adw. dr. Ros. i lekarza dr. Gr. skazał Loscha za samodzielne, zarobkowo wykonywane partactwo w myśl §. 343 i §. 335 tudzież w myśl dodatku rozporządzenia ministerstwa na 14 dni aresztu obostrzonego jednorazowym postem co tygodnia. P. obrońca zgłosił rekurs od winy i kary; zobaczymy jak się na to zapatrywać będzie wyższa instancya?

Dodam jeszcze z „izby sądowej“ tutejszej tę wiadomość, iż wkrótce odbędzie się rozprawa karna przeciw „cudotwórcy bandażyście“ lwowskiemu M. Freilichowi, mającemu — jak się dowiadujemy z jego ogłoszeń — taką subtelność czucia w palcach, o jakiej się lekarzom ani śniło! Ten dobrodziej ludzkości, który podobno przez grube ubranie lub kożuch wymaca, że swawolne jelito zbiegło z drogi prawej i wcisnęło się tam gdzie go nie trzeba, manipulował przy podobnem cierpieniu u ś. p. Popiela (ojca zabitego Popiela z Dawidowa) a oburzony niesfornością kiszki, która nieposłuszna palcom cudotwórcy nie chciała się wycofać z raz zajętego stanowiska, tak silnie pchnął w przepuklinę, iż kiszkę przedziurawił. Pacyent zmarł dnia następnego, i pozbawił Freilicha jednego podziękowania za dokazany cudowny skutek! Rozprawa sądowa rozpatrywać więc będzie bliżej zasługi tego dobrodzieja, który wylęgł się i porósł w złote pierze pod bokiem władz centralnych krajowych.

Delta-ro.

Mianowania.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami dyetaryuszów sądowych: Leopolda Domtrowskiego dla Sieniawy, Abrahama Knobla dla Ottyni, M. Wallersteina dla Tłustego, G. Fedyszyna dla Drohobycza. G Gilewicza dla Staregomiasta, J. Deutscha dla Złoczowa, B. Weinsteina dla Jarosławia, M. Matkowskiego dla Lwowa, A Breita dla Załoziec, Z. Wussyka dla Cieszanowa, J. Boronia dla Mikuliniec, K. Huczyńskiego dla Łąki, M. Kadobiańskiego dla Ottyni, Iz. Łopatyńskiego dla Mostów, Fr. Wielgusińskiego dla Zbaraża, M. Łapkę dla Sołotwiny, J. Bieleckiego dla Tyśmienicy, K. Lödla dla Sokala, Wład. Musiała dla Dubiecka, Józefa Bochyńskiego dla Bolechowa, F. Wojtowicza dla Lutowisk, M. Sławińskiego dla Mostów, E. Engla dla Sądowej Wiszni, K. Chomiaka dla Turki, T. Kluczyckiego dla Rożniatowa, F. Małeckiego dla Bóbrki, P. Wnuka dla Stanisławowa Z. Zabłockiego dla Nadwórny, J. Bokałę dla Niemirowa, A. K. Kubickiego dla Dobromila, K. Zielińskiego dla Radziechowa, S. Weinara dla Birczy, J. Schneidra dla Tłustego, J. Kistera dla Mościsk, R. Lewickiego dla Peczeniżyna, M Ostrożyńskiego dla Trembowli, S Bieleckiego dla Birczy, Wł. Nowaka dla Skolego, L. Kopczyńskiego dla Husiatyna, J. Czabana dla Grzymałowa, Wł. Polańskiego dla Drohobycza, Fr. Łaciaka dla Doliny, B. Filipowicza dla Rudek, W. Słyzuka dla Mościsk, S. Cyrańskiego dla Starejsoli, W. Malinowskiego dla Janowa, A. Galana dla Dynowa, K. Baczyńskiego dla Mikołajowa, J. Kruczkowskiego dla Doliny, T. Dworskiego dla Glinian, M. Marescha dla Brodów, S. Świechowskiego dla Kamionki, J. Satkowskiego dla Obertyna, J. Wiesnera dla Rohatyna, J. Bieszczanina dla Kopeczyniec, Wład. Kostrzewskiego dla Rawy, Jana Kałyna dla miasta Halicza, Kazimierza Georga dla Łąki, J. Mayera dla Buczacza, F. Greenfielda dla Podhajec, A. Terleckiego dla Horodenki, J. Wrzaka dla Lutowisk, S. Radziewicza-Winnickiego dla Kossowa, K. Hołubasza dla Śniatyna, D. Zarzyckiego dla Turki, B. Wisłockiego dla Skałatu, O. Hołejuka dla Podwołoczysk, J. Towarnickiego dla Medenic, B. Albinowskiego dla Sądowej Wiszni, Eug. Czaczkowskiego dla Złoczowa, W. Ostrowskiego dla Tarnopola, B. Dandę dla Oleska, L. Fieberta i D. Gollę obydwóch dla Lwowa.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 4 Listopada.

Ruski wiec rozpoczął się dziś rano w sali Domu Narodnego z udziałem około 1000 chłopów z różnych stron Galicyi wschodniej, księży ruskich i ruskiej inteligencyi. Na galeryach nawet byli uczestnicy — płci żeńskiej.

Zgromadzenie zagaił p. Spożarski, proponując na przewodniczącego dr. Oleśnickiego ze Stryja, a na jego zastępców ks. Czubatego i p. Huryka.

Pierwszy zabrał głos p. Lewicki, który wytoczył sprawę rolniczą, oświadczając się za spółkami rolniczymi, nie takimi jednak, jakby sobie rząd ich życzył.

P. Lewicki sprzeciwia się udziałowi w spółkach reprezentantów władz i łączeniu spółek chłopskich ze spółkami dominiów. Żądał dla spółek rolniczych subwencyi ze skarbu państwowego.

P. Lewicki wystąpił dalej przeciw niepodzielności gruntów a także przeciw wykupnu majątków szlacheckich przez kraj. Gdyby kraj kupował ziemię, to zaraz panowie rządzący krajem nasłaliby na Ruś Mazurów, a tego nie trzeba, chłopi powinni własnymi siłami kupować ziemię od panów, aby jej posiadali jak najwięcej. W sprawie polepszenia stosunków w małem rolnictwie trzeba ustawy, uwalniającej pewne minimum gruntu od podatków, a dalej konwersyi długów chłopskich.

Dalej trzebaby wszcząć akcyę wykupna większych posiadłości, a to z pomocą krajowego związku kredytowego ruskiego. Aby zapobiec emigracyi ludu, należałoby stworzyć rządowe biuro informacyjne dla tych, którzy poszukują pracy.

W dyskusyi p. M. Nowakowski przemawiał przeciw rządowemu projektowi spółek rolniczych a za spółkami dobrowolnymi, których zarząd spoczywałby w ręku gmin. Podczas jego przemówienia na słowa „partya radykalna“ które padły z ust mówcy, powstał wielki krzyk i zamieszanie w zgromadzeniu, które nie chciało aby je dzielono na jakieś partye, lecz chciało być jednolitym ruskim wiecem.

Wasyl Nyczaj, chłop z Czech oświadczył się za wywodami p. Nowakowskiego, W. Budzynowski zaś redaktor radykalnej czerniowieckiej *Pracy*, która proponuje strejki chłopskie na Bukowinie, przemawiał, za wywykupnem większej posiadłości przez rząd, za podzieleniem jej na parcele i za wydzierżawieniem ich chłopom. Ks. Mikołaj Strutyński przedewszystkiem przeciw wyzyskowi żydów wystąpił i chciałby przed wszystkiem innem uporać się z kwestyą żydowką na wsi.

Po kilku jeszcze przemowach uchwalił wiec rezolucye postawione przez p. Lewickiego w duchu swego przemówienia.

O położeniu politycznem zaczął potem mówić prof. Romańczuk, wykazując, że obecne przesilenie w parlamencie austryackim nie jest wynikiem walki Słowian z Niemcami, lecz raczej walki klas zamożnych z nic nie mającymi. Wszedłszy na temat wyborów prof. Romańczuk rzucał się na „sfery wyższe“ i ściągnął na się trzy upomnienia komisarza policyjnego, aby się trzymał programu wiecu.

Gdy prof. Romańczuk ciągle o zdemoralizowaniu sfer wyższych mówił, komisarz policyjny rozwiązał zgromadzenie.

Wiec trwał od 10 rano do 2 po południu.

Ślub p. Władysława Leciejewicza, kasyera Zakładu gazowego z pnią Maryą z Rusieckich Jaklitsch, odbędzie się w sobotę d. 6 bm. w kościele św. Anny o godzinie wieczorem.

W sprawie obchodu ku czci Mickiewicza w r. 1898. Wiadomo powszechnie z dzienników, że w lecie jeszcze bież. roku zawiązał się we Lwowie obszerny komitet w celu urządzenia godnego obchodu w setną rocznicę urodzin poety. Komitet ten podzielił się na kilka komisyj, z pośród których komisya odczytowa zajmuje się urządzeniem uroczystości mickiewiczowskich w całym kraju, we wszystkich miastach i miasteczkach, a o ile możności również po wsiach; komitet bowiem żywił zapatrywanie, że obchód ku czci Adama w roku przyszłym powinien być świętem narodowem i że wszystkie warstwy społeczeństwa powinny wziąć w nim udział. Komisya odczytowa jednak pojmując trudność i ważność swego zdania zwraca się już dziś do wszystkich ludzi dobrej woli w całym kraju z prośbą, ażeby przygotowali odpowiedni grunt dla obchodu i rozglądnęli się za osobami, któreby wzięły chętny udział w uroczystości. Uroczystość ta ma podlegać nietylko na wygłoszeniu wykładów o znaczeniu Mickiewicza, ale także na urządzeniu (gdzie to możliwe) wieczorów muzykalno-wokalnych o charakterze poważnym. W wypadku tym zachodzić będzie główna trudność w wyborze prelegentów, komisya więc uprasza wszystkich gotowych do podjęcia się wygłoszenia odczytu o jak najrychlejsze zgłaszanie się do prezydyum, ażeby w miejscowościach, w których nikt chętnyby się nie znalazł, mogła urządzić obchód choćby siłami pozamiejscowymi. W razie kilku zgłoszeń z tej samej miejscowości pomyśli komisya o zjednoczeniu wszystkich chętnych w pracy około wspólnego celu. Instrukcye i wskazówki zmierzające do tego, ażeby obchód w całym kraju miał jednolity charakter, wyszle komisya osobom interesowanym w czasie jak najszybszym, po poprzedniem otrzymaniu zgłoszenia. Zgłaszać się należy do zast. przewodniczącego komisyi, dyrektora *F. Próchnickiego* lub do sekretarza *dr. K. Wojciechowskiego*, w V gimnazyum we Lwowie.

Konkurencya żydowska. W Rzeszowie założono niedawno sklep związku handlowego kółek rolniczych, w którym wiejskie sklepy mogą się zaopatrywać w towary. Żydzi, którym z tego powodu grozi znaczny ubytek w zyskach handlowych wyznaczyli z pieniędzy kahalnych 10.000 zł. na zapomogi dla kupców żydowskich, aby mogli ceny tych towarów, które sprzedaje także sklep związkowy, obniżyć poniżej wartości i doprowadzić przedsiębiorstwo chrześcijańskie do ruiny.

Ruska lista wyborcza zwyciężyła podczas świeżych wyborów do rady powiatowej kałuskiej z mniejszych posiadłości.

W sprawie stypendyów rozdawanych przez Wydział krajowy zwracamy uwagę, iż począwszy od bieżącego roku szkolnego podania wnosić należy nie wprost do Wydziału krajowego, lecz za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej petentów i to najdalej do 15 b. m. Dopiero dyrekcye szkół i dziekanaty uniwersytetów prześlą zaopiniowane podania o stypendya do Wydziału krajowego. Kto wniesie bezpośrednio podanie do Wydziału krajowego, może z powodów formalnych utracić prawo do uzyskania stypendyum.

Przed trybunałem przysięgłych we Lwowie odbywa się od wczoraj rozprawa karna przeciw 35-letniemu włościaninowi z Wiszenki, oskarżonemu o zaduszenie swej żony.

Z Izby handlowej lwowskiej. Na wczorajszem posiedzeniu handlowa Izba lwowska uchwaliła wystąpić przeciw projektowanemu przez rząd podatkowi transportowemu i od sprzedaży cukru, a po wysłuchaniu sprawozdania p. Kolischera ze starań około zniżenia taryf kolejowych od przewozu drzewa, niestety niepomyślnym uwieńczonych skutkiem, zamianowała stałym sekret. Izby dra Władysława Stesłowicza, dotąd koncepistę namiestnictwa.

Pierwszym koncepistą sekretaryatu izby zamianowano p. Sanockiego, drugim zaś dra Ernesta Adama, a manipulantem p. Ripkę.

Pożar. Wczoraj popołudniu spalił się dom p. Emilii Maryonowej na Wulce. Ogień powstał z belki wpuszczonej w komin. Spaliły się dwa sufity, a straż pożarna musiała rozebrać trzy ściany i część dachu blaszanego. Pożar ugaszono około 7 wieczorem.

O kradzież 3.600 zł. z wozu pocztowego, kursującego pomiędzy Rzeszowem a Sokołowem, o czem donosiliśmy wczoraj, podejrzany jest Franciszek Bis z Racławic. Jechał on w krytycznym dniu tym wozem. Bis aresztowany został w Krakowie, dokąd we wtorek przybył, i odstawiony do sądu krajowego.

Kolejowe pogotowie ratunkowe powstało w Krakowie. Krakowskie to pogotowie jest szóstem z rzędu na linii kolei krakowsko-wiedeńskiej, a składa się z 60 osób z personalu kolejowego tak pouczonych i wyćwiczonych, że w razie katastrofy kolejowej mogą stanąć od razu na zawołanie lekarza i wypełniać jego polecenia ze zrozumieniem rzeczy i z pospiechem. Kolejowe pogotowie krakowskie, jak wspomnianych już pięć innych ma do rozporządzenia wóz ratunkowy o dziesięciu łóżkach i wszystko, co może być potrzebne do opatrunku ran.

W Firlejowie pod Rohatynem pożar, który wybuchł w nocy z wtorku na środę zniszczył pięć zagród włościańskich. Ogień trwał dwanaście godzin, a pochłonął także zebrane siano w stogach.

Defraudacya w krak asekuracyi. Komisya rachunkowa działu ubezpieczeń na życie, złożona z członków rady nadzorczej, zwołana na nadzwyczajne posiedzenie, rozpoczęła w środę w Krakowie o godz. 11 przed południem prace swoje w biurze dyrektora referenta, dra Romera. Komisyi przewodniczy hr. Antoni Wodzicki. Obecnym jest jako reprezentant rządu starszy komisarz starostwa p. Bukowczyk. W posiedzeniu komisyi biorą udział prezes rady nadzorczej Męciński, wiceprezes Włodzimierz Gniewosz oraz dyrektorowie dr. Romer i Głażewski. Zebranej komisyi przedłożył dyrektor dr. Romer sprawozdanie w sprawie defraudacyi, popełnionych przez Czesława Kieszkowskiego.

W obronie własnej. Zaniepokojeni obiegającymi pogłoskami o defraudacyi w krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, które podają sumę zdefraudowanych pieniędzy na kroci tysięcy, zebrali się wczoraj lwowscy członkowie działu życiowego tego towarzystwa w liczbie 67 w Kasynie miejskiem na zgromadzenie, aby obmyślić, co wypada uczynić dla ratowania zagrożonych interesów członków. Wszyscy obecni reprezentowali ubezpieczonego kapitału 260 700 zł. a ogół kapitału ubezpieczonego w krakowskiem towarzystwie sięga 31 milionów. Zgromadzeni mieli zaasekurowane kapitały od 500 do 15 000 zł.

Zebranie wczorajsze przyszło do skutku z inicyatywy p. L. Syroczyńskiego a przewodniczył na niem prof. Fabian.

Z wnioskami konkretnymi wystąpił dr. Krosiński. Podniósł on chlubę narodu, który stworzył towarzystwo krakowskie, instytucyą nietylko w kraju, ojczyźnie ale i w świecie wysoce poważną — wyraził ubolewanie, że zaszły w ostatnich czasach wypadki, które zdolne są zachwiać owo poważanie. Prosił mówca usilnie zgromadzonych, ażeby w pierwszym rzędzie w interesie owej chluby narodu, a następnie w osobistym swoim wstrzymali się od pochopnego sądzenia sprawy i osób w dyrekcyi i radzie nadzorczej zasiadających.

Należy według mowcy sprawę *sine ira et studio* zbadać, a dopiero o rzeczy i winnych sądzić. Postawił w końcu mowca wniosek wybrania komisyi, którаby sprawę zbadała, interesowanych o prawdziwym stanie rzeczy objaśniła i wnioski w statucie towarzystwa i ustawach obowiązujących uzasadnione, a do obrony praw ubezpieczonych zmierzające zabezpieczonym postawiła.

W dyskusyi zabierali głos pp. Agopsowicz, prof. Kubicki, radca Lacek, Dobija, Skrochowski, dr. Mańkowski, Padewski, dr. Szczudłowski i Hodoli, który żądał, aby dyrekcyi towarzystwa i radzie nadzorczej jeg wyrazić wotum nieufności. Wystąpił przeciw temu ostatniemu wnioskowi dr. Krosiński, poczem obecni jednomyślnie uchwalili wniosek jego i natychmiast wybrali do komitetu następujących pp. prof. dr. Fabiana, radcę dworu Hilda, Padewskiego z Banku krajowego, prof. L. Syroczyńskiego i dr. Srokowskiego,

P. Hodoli informuje nas: Przemawiając na zebraniu członków asekuracyi krakowskiej z d. 3 bm. zaznaczyłem, że ze zgromadzenia tego powinien rozejść się po kraju nie tylko głos oburzenia na nieład i brak kontroli w tej instytucyi, ale zarazem głos wiary i ufności w s a m ą instytucyę, która opiera się na zbyt silnych podwalinach, żeby n e mogła przebyć tych krytycznych czasów. Ludzie inteligentni zrozumią łatwo, że instytucya, mająca 7 milionów kapitału rezerwowego, nie runie jeszcze z powodu ostatnich wypadków, natomiast nieświadomi rzeczy pójdą łatwo na lep rozmaitych zagranicznych agentów, którzy nie omieszkają szerzyć paniki w swoim interesie. Jest zatem obowiązkiem obywalskim ludzi inteligentnych z jednej strony domagać się jak najdalej idących reform w tej naszej krajowej instytucyi, ale zarazem z drugiej strony zapobiegać przesadnym strachom, które więcej mogą zaszkodzić, niż wszelkie defraudacye.

Most westchnień. Z Brzeżan piszą nam: Jak wiadomo, na torze kolejowym między Potutorami a Żołnówką zbudowano ogromny most czyli wiadukt wysoki 39 metrów, który w poczęciu swem zdradzał chorobliwy stan i nie rokował wielkich nadziei. Dla tego też zaraz po wybudowaniu okazało się, iż nie zdoła unieść ciężaru, jakie sklepienie nań wywierało. Poczęły więc kamienie wypryskiwać, łuki zarysowywać się, a dalszy skutek był taki, iż musiano z niego sklepienie co rychlej zdjąć, a na pozostałych filarach ułożyć most konstrukcyi żelaznej. I zdawało się, że operacya ta poskutkuje na długie lata, tymczasem dochodzą wieści, że most ten zarysował się, co spowodować miało zesłanie komisyi na miejsce. Co komisya ta skonstatowała, tego na razie nie wiemy, ale to pewna, że wieść ta zaniepokoiła publiczność tutejszą, a osobliwie tych podróżnych, którzy ku Tarnopolowi zdążają, a nie chcieliby się do wieczności dostać. Zdaniem naszem powinnaby Dyrekcya koleji rzecz tę zbadać i alarmującym tym wieściom zaprzeczyć, albo jeżeli są prawdziwe zarządzić co należy.

Kościół polski w Wiedniu. Otrzymujemy następujące pismo: Pan Franciszek Rheina-Wolbek, były rotmistrz huzarów gwardyi cara i ziemski obywatel na Litwie, ofiarował na restauracyę kościoła polskiego w Wiedniu 1.000 złr. Ze względu na wysokość, jak niemniej na dany przykład, czuję się w obowiązku oświadczyć publicznie, szlachetnemu dawcy tak swoją osobiście jak i całego zgromadzenia, a także całej wiedeńskiej kolonii polskiej wdzięczność głęboką i serdeczne „Bóg zapłać!“ Oby ten wspaniały czyn znalazł w kraju naszym jaknajliczniejszych naśladowców! Jest to pierwsza tak wielka kwota, ofiarowana na potrzeby wiedeńskiego kościoła. Ale przy tej sposobności niech mi wolno będzie przypomnieć tutaj imiona i innych przezacnych dobrodzieji, którzy dali mniej niż pan Wolbek, ale dali dużo. I tak ks. arcybiskup Morawski 500 złr., hr. Lanckoroński 300 złr., pani Antonina Abrahamowiczowa 200 złr., Wydział krajowy 200 złr., hr. Marya Badeniowa 100 złr., magistrat miasta Krosna 100 złr., NN. urzędnicza rodzina w Wiedniu 100 złr. Wszystkie datki mniejsze i większe, razem z wielką ofiarą p. Wolbeka, wynoszą obecnie około 3.400 złr. A potrzeba będzie dużo więcej! Dotknijmy tylko dwóch szczegółów. Kościół ten nasz, który jest perłą budownictwa z przeszłego wieku, zaleca się wewnątrz bogatą i przedziwną ornamentyką plastyczną, która od 100 lat znajduje się w stanie niepojętego upadku. Są to girlandy, zwoje, bukiety, misterne arabeski i igraszki fantazyi, z pośródku których wyglądają wdzięczne główki aniołków i postacie figlarnych pacholąt. Nad naprawą i odnowieniem tych cennych ozdób pracuje obecnie 12 rzeźbiarzy, a roboty te — wedle przedstawionego kosztorysu — wynoszą złr. 2.300.

Uznając wysoką doniosłość tego polskiego dzieła w Wiedniu, Koło polskie raczyło — na dniu 4 b. m. — zaszczycić takowe swoją obecnością *in corpore*. Nasz budowniczy, który niezmiernie ceni nasz kościół i chciałby mu powrócić jego piękność i wdzięk pierwotny, rozmawiał wówczas z wielu członkami Koła i propagował myśl, żeby nakryć go dachem miedzianym. Wszyscy zgodzili się na to, bynajmniej nie powątpiewając, że kraj dostarczy środków na tak znaczny wydatek. Z tych rozmów wyniósł Schmalzhofer przekonanie, że całe Koło polskie życzy sobie miedzianego pokrycia. — Miałżem się sprzeciwiać ja sam jeden? A więc kryjemy kościół i dom blachą miedzianą, a ten dach, tak lekki, szlachetny i wiecznotrwały, kosztować będzie 10.000 złr. Ale i zwyczajny — z dachówek — kosztowałby 5.000 zł.

Natomiast muszę nadmienić, że zupełnie bezpodstawnemi są pogłoski, obiegające po pismach, jakoby pewna wysoko postawiona osobistość zobowiązała się znaczną część tych nakładów zapłacić z własnej szkatuły. Niczego podobnego nie ma. Owszem, sami musimy się zdobyć na wszystko, a przykład pana Rheina-Wolbeka pokazuje, że za pomocą Bożą jesteśmy w stanie tego dokazać — i dokażemy niewątpliwie! — byleby nam tylko przyświecało przekonanie, że w rzeczy tej, w rzeczy dobra publicznego, należy nam wystąpić w Wiedniu z całą powagą godności narodowej. *Ks. Franciszek Lutrzykowski C. R* przełożony misyi polskiej w Wiedniu, III Renweg 5 a.

Z Ameryki. W Chicago umarł ś. p. Władysław S m u l s k i, długoletni wydawca i redaktor *Gazety Katolickiej*. Śp. Smulski urodził się dnia 1 czerwca 1836 roku w Gniewkowie w Księstwie Poznańskiem. Gimnazyum kończył w Trzemesznie. Przybywszy w roku 1868 do Ameryki, przechodził, jak wielu innych, ciężkie koleje walki o byt. Wstąpiwszy po kilku latach pobytu swego na ziemi amerykańskiej w roku 1874 do redakcyi *Gazety Katolickiej*, objął później samodzielnie redakcyę tegoż pisma. Pracował wiernie i wytrwale nad umoralnieniem ludu, budząc w nim miłość do języka ojczystego i ideałów narodowych. Brał też zawsze czynny udział w życiu publicznem nie tylko jako redaktor, lecz także jako wybitny członek społeczeństwa polskiego w Ameryce.

Pani Helena M o d r z e j e w s k a bawi obecnie w Chicago i odbywa próby ze swoją trupą dramatyczną. Pani Modrzejewska uda się nasamprzód do Kansas City, gdzie da szereg przedstawień, a następnie powraca do Chicago i wystąpi tu w roli Adryanny Lecouvrenr, Maryi Stuart i innych.

W C i n c i n n a t i obchodził ks. Władysław L i p s k i, proboszcz parafii św. Stanisława, srebrny jubileusz kapłaństwa. Na uroczystość przybyło bardzo liczne duchowieństwo, tudzież stanęły w komplecie wszystkie miejscowe towarzystwa polskie. Podczas nabożeństwa wygłosił ksiądz arcybiskup dłuższą przemowę, w której z uznaniem zaznaczył przywiązanie Polaków do wiary i narodowości. Podniósł także zasługi Polaków dla kościoła w ciągłych walkach z Turkami i Tatarami, przed których najazdem Polska zasłaniała chrześcijaństwo, a Jan Sobieski pod Wiedniem zadał najezdzcom cios i obronił Europę przed ich zalewem. Wieczorem odbyło się przedstawienie. Odegrano z powodzeniem sztukę Auczyca: „Chłopi arystokraci“. Przybyli na przedstawienie nie tylko liczni Polacy, ale i życzliwi im Amerykanie, którzy o sztuce i jej odegraniu wyrażali się z uznaniem.

T o w a r z y s t w o m ł o d z i e ż y p o l s k i e j pod opieką św. Alojzego zawiązało się w Rochester. Polacy miejscowi odniosą z towarzystwa wielkie korzyści, gdyż postawiło ono sobie za zadanie podniesienie ducha narodowego, pielęgnowanie polskich obyczajów, a przedewszystkiem zasilanie utworzonej czytelni polskiej pożytecznemi dziełami i rozpowszechnianie ich pomiędzy członkami.

Delegaci towarzystw polskich zebrali się w N o w y m J o r k u dnia 22 b. m. pod przewodnictwem księdza Strzeleckiego dla naradzenia się nad projektem utworzenia Związku towarzystw z miasta i stanu nowojorskiego. Wybrano komitet, który poczyni dalsze kroki w celu urzeczywistnienia projektu.

Towarzystwo oświaty imienia Henryka Sienkiewicza w O m a h a, którego celem jest szerzenie oświaty pomiędzy rodakami, urządziło w drugą niedzielę października przedstawienie teatralne, na którem odegrano sztukę w pięciu aktach „Kulturnik“. Publiczności zebrało się nadzwyczaj wiele, to też dochód był pokaźny, wynosił bowiem 500 dolarów, a przeznaczono pieniądze na budowę kościoła, który w tym roku jeszcze będzie ukończonym.

Smutną pamiątkę obchodzono dnia 10 października w Chicago a mianowicie rocznicę pożaru, który pochłonął 17 450 budynków, około 100.000 osób pozbawił dachu a wczęści i mienia i którego ofiarą padło przeszło 290 ludzi. Rano odbyły się nabożeństwa w kościołach, po południu wielki pochód po ulicach a wieczorem odpalono ognie sztuczne. Przez cały dzień panowała piękna pogoda.

„Z ł o t e c z a s y“ dla robotników w Ameryce minęły bezpowrotnie, jak jednozgodnie stwierdza prasa. W całej Ameryce uczuwać się daje dotkliwie brak pracy. Ci, którzy w ostatnim czasie przybyli do Ameryki, chodzą całymi miesiącami bez zatrudnienia i cierpią wielki niedostatek. W Lemont panuje okropna bieda. Większa połowa robotników musiała się z miasta wyprowadzić dla braku pracy. Podczas kiedy dawniej pracowało tam kilka tysięcy robotników i dobrze zarabiali, obecnie zajętych jest zaledwie 200. Roboty w kamieniołomach ustały już zupełnie. Nie lepiej dzieje się i w innych miejscowościach. Należy więc wszelkiemi siłami przeszkadzać emigracyi ludu polskiego do Ameryki. Lud ten, przybywający przeważnie z małymi zasobami pieniężnymi nie znalazłszy pracy i nie mając pieniędzy na powrót do kraju ojczystego, po większej części marnie ginie.

Brat Augustyn Zeytz z zakonu OO. Rekolektów, przydzielony do prowincyi niemieckiej tego zakonu w Stanach Zjednoczonych i do kolegium św. Józefa, pisząc do kraju, taki w liście swoim zamieścił ustęp, odnoszący się do życia Polaków w Stanach Zjednoczonych: „Kolegium św. Józefa prócz uczniów Amerykanów, Niemców i Irlandczyków ma w r. b. także 30 polskich chłopaków, którzy pochodzą ze Śląska Pruskiego, z Galicyi i Kongresówki. Wszystkie nauki, kazania i rozmowy toczą się w angielskim języku, nawet po niemiecku mało. Polacy mają 2 godziny na tydzień po polsku. Między uczniami mamy takich, którzy są w 4, 5 i 6 klasie gimnazyalnej, lecz język polski jest tak nędzny, że serce się kraje, słysząc mowę ich z angielszczyzną pomieszaną. W roku zeszłym sprowadziłem gramatykę polską i ta jest całą okrasą. Oni ją przeszli, trzebaby było im dostarczyć innych dzieł, ale ich nie ma. Wydawnictwo gazet polskich tutejszych jest nędznie opracowane i są one redagowane tylko dla ludu roboczego. Tu mają się kształcić przyszli kapłani polscy, których prowincya na 40 domów koniecznie potrzebuje, a nawet tu w kolegium jeden jest potrzebny, ale dziś o tem mowy być nie może, bo ci polscy ojcowie, którzy są, muszą pozostać w klasztorach tam, gdzie lud polski się znajduje. Kolegium chętnie potrzebie zadosyć uczyniłoby, ale mając dużo długu na budowę zaciągniętego, oraz na utrzymaniu 80 kandydatów, których we wszystko zaopatrzyć musi, nie jest dziś w możności zadosyć uczynić naglącej potrzebie“. O. Zeytz prosi, aby Polacy dbający o zachowanie języka polskiego w Ameryce Północnej, nadsyłali polskie książki a zwłaszcza podręczniki szkolne pod jego adresem: Teutopolis, Effingham College Illinois.

Mleczarnia macierzyńska. Pod taką nazwą zakład dobroczynny dla „dzieci-męczenników“ zainaugurował w Brukseli nową gałąź swej działalności. Wiadomo wszystkim, jak sztuczne a wadliwe żywienie wpływa ujemnie na śmiertelność u dzieci, gdy matka zbyt osłabiona albo zbytnie zajęta, nie sama karmi. Mleko krowie bez wątpienia może zastąpić pokarm matki, ale trzeba, aby jego pochodzenie, jego jakość i sposób, w jaki się zbiera, były starannie kontrolowane, co dla jednostek nie łatwą jest rzeczą. Mleko bywa często fałszowane, pozbawione śmietanki, nosi w sobie zarody różnych chorób, błonicy, tyfusu, suchot itp. Nadto bywa mieszane z wodą lub pokarmami niezastosowanymi do wątłych żołądków niemowląt. Otóż instytut „dzieci-męczenników“ zapewnił sobie przedewszystkiem dostateczną ilość wyborowego mleka, które podlega codziennej analizie w chwili wejścia do zakładu. Przyrządzanie jego odbywa się codziennie pod okiem specyalisty, dra Eugeniusza Lusta, a pomocą laktosterylizatora wynalezionego przezeń. Nowego rodzaju smoczki, mieszczące każdy po 125 gramów mleka są wystawiane przez trzy kwandranse na wrzenie w specjalnych naczyniach, co zupełnie wystarcza do wytępienia do szczętu wszelkich zarodków. Każde dziecko ma swój oddzielny smoczek. Wiadomo, że zachodzi dość znaczna różnica w składowych częściach pokarmu matczynego a mleka krowiego, drugie jest normalnie bogatsze w sernik i materye białkowe, a uboższe w cukier i tłuszcz, niż pierwszy. Mleczarnia macierzyńska nie będzie się więc zadowalała samą sterylizacyą mleka, ale starać się będzie je „ukobiecić“ zmniejszając ilość trudnej do strawienia kazeiny, a dodając trochę paliwa, to jest cukru i tłuszczu. Ta „maternizacya“ mleka krowiego zbliża je zupełnie do pokarmu matki i daje mu nawet o ile możności taki sam skład chemiczny. Statystyka stwierdziła w różnych miastach, a szczególnie w Grenobli, że sterylizacya mleka zmniejsza o połowę śmiertelność dzieci na biegunkę. W *Creche* (opiece) przyłączonej do brukselskiego Schronienia *Enfants-Martyrs*, od miesiąca, to jest odkąd istnieje na próbę mleczarnia macierzyńska, żadne z 30 dzieci, które tam karmią, nie zachorowało na djarję, kiedy przedtem ta choroba bardzo często się tam zdarzała. Instytut zamierza karmić bezpłatnie, albo za cenę nadzwyczaj umiarkowaną ubogie dzieci brukselskie. Osobom prywatnym sprzedawać będzie swoje mleko po 10 centymów za smoczek, z wielkim rabatem dla żłobków, dla zakładów dobroczynnych i lekarskich; osobne wózki będą rozwoziły je po mieście. Dla kontroli dzieci darmo karmione, będą ważone co tydzień, a zestawienie wagi wskaże po pewnym czasie, czy podwyżka jest prawidłowa. W tej chwili trzy banie są czynne w Schronieniu dzieci męczenników. Każda z nich sterylizuje we trzy kwandranse 120 smoczków, razem 360. Koszta urządzenia i prowadzenia tej mleczarni pokryto z ofiar dobroczynnych, na których czele stoi królowa belgijska. W każdem mieście powinny istnieć takie mleczarnie.

Zmarli. Ks. dź. Krol, kapelan klasztoru Nazaret pod Banialuką, kapłan, który gorąco zajmował się kolonistami polskimi w Bośnii, zmarł w zeszłym tygodniu.

We Lwowie, Władysław Bocheński, urzędnik kolei państwowej w 55 r. życia; Jarosław Odyniec, bratanek śp. Edwarda, w 64 r. życia

Ks. Longin Tabiński, wikary przy kościele P. Maryi Magdaleny. umarł wczoraj w szpitalu Sióstr Miłosierdzia wskutek choroby płuc. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Repertoar teatralny.

W piątek po raz pierwszy „Światowe kobiety“ komedya w 3 aktach Piotra Wolfa.

Składki na Wawel. Otwarcie skarbonek ze składkami centowemi na odnowienie Wawelu, odbędzie się u pani Bronisławy Seferowiczowej, małżonki radcy Dworu i naczelnego dyrektora poczt i telegrafów (gmach pocztowy I piętro, wejście od ul. Kopernika), w niedzielę, dnia 7 b. m. popołudniu. Wszyscy, którzy podjęli się zbierania tych składek, zechcą do tego dnia skarbonki swe lub zebrane przez siebie kwoty pod powyższym adresem nadesłać, albo w oznaczonym dniu je przynieść.

Kwartet czeski urządza w sali Domu Narodnego we Lwowie koncert w piątek 5 bm. o 8 wieczorem.

Obiady dla ubogiej młodzieży. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Głód i nędza grożą przy zbliżającej się zimie tej najuboższej dziatwie szkolnej miasta Lwowa, których rodzice, obarczeni po większej części liczną rodziną, mimo ciężkiej pracy — wyżywić nie mogą.

Niesłychane nieurodzaje i w skutek tego z dniem każdym wzmagająca się drożyzna są tej rzeczy zwiastunami.

Ażeby choć w części przyjść z pomocą tej biednej dziatwie, Wydział Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży wydawać będzie w porze zimowej bezpłatne obiady. Zasoby Towarzystwa wyczerpały się znacznie — a to w chwili, gdy największą akcyę rozpocząć nam wypadnie.

W imię głodnej i najuboższej dziatwy odzywamy się więc do litościwych serc z ofiarności znanych mieszkańców Lwowa z prośbą o nadsyłanie ofiar bądź w gotówce,

bądź w wiktuałach i odzieży — bądź o przyjęcie jakiego ucznia na obiad do swego stołu.

Datki, należy nadsyłać do Dyrekcyi Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego (Skarbkowska 39) lub do biura Rady szkolnej (Ratusz III p.) Wszelkie inne zgłoszenia przyjmuje p. Karol Moes, Łyczakowska 23.

W roku ubiegłym wydało Towarzystwo 83.065 bezpłatnych obiadów, z których korzystało przeciętnie 10.000 dzieci w czasie zimowym. Tymże wsparć i zasiłków w gotówce wydano 4.355 zł. Cyfry te są najwymowniejszym dowodem działalności Towarzystwa.

Kalendarz. Dziś dnia 5 listopada: Elżbiety M. — Jutro d. 6 listopada: Leonarda.

Wschód słońca o g. 7 min. —, zachód o g. 4 min. 28.

Głosy publiczności.

Lwowska filia asekuracyi wiedeńskiej „Janus" od czasu objęcia kierownictwa tejże przez obecnego naczelnika p. Adolfa B. Mehra, ruchliwa, nie odpoczywa w rozszerzeniu idei asekuracyi życiowej. Bądź to broszurami, bądźto innymi sposobami stara się rozpowszechnić asekuracyę życiową. I tak wydana przez nią przed rokiem broszurka „Łatwe środki przeciw ciężkim troskom" musiała wyjść w nowem wydaniu z powodu wielkiego na nią popytu. Rozszerzona ta broszura przedstawia i krzewi idee asekuracyjne w tak prosty a jasny sposób, iż czyta się takową z wielkiem zainteresowaniem i przyjemnością, a nadto przeznaczona nietylko dla specyalistów i fachowców, lecz owszem dla każdego, kto tylko cokolwiek może się interesować sprawami asekuracyjnymi. Zaznaczamy przytem, że asekuracya ta prawie jedyna (oprócz krakowskiej) odpowiadając wszelkim wymogom krajowym, nietylko wszystkie druki, lecz także i polisy (kontrakty ubezpieczenia) wydaje w języku polskim. Broszurkę tę lwowska filia bezpłatnie wysyła.

Towarzystwo to trzymając się ściśle nader surowych przepisów, tymi dniami po myśli instrukcyi dla wszystkich podwładnych całkiem niespodzianie zaskoczyło lwowską filię swoją, delegując wyższego urzędnika celem przedsięwzięcia rewizyi i wszystko w największym ładzie i porządku zastano.

Na wykończenie Zakładu naukowego Rodziny Maryi w Łomnie nadesłano w dalszym ciągu następujące datki:

Władysław książę Sapieha z Olszyc 100 złr., Wydziały powiatowe: Nowy Sącz, Borszczów, Tłumacz, Buczacz po 25 zł. — Cieszanów 20 złr., Nowy Targ, Bohorodczany, Dolina, Sambor, Stanisławów, Zaleszczyki po 10 złr. — Trembowla, Rawa Ruska po 5 złr. — Zarząd powiatowy w Pilźnie 10 złr. — Magistrat we Lwowie 100 złr., w Przemyślu 30 złr., kasa oszczędności w Nowym Sączu 20 złr., kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników w Przemyślu 25 zł., towarzystwa zaliczkowe: Rohatyn, Krzeszowice po 10 złr., Jasło, Zbaraż po 5 złr. — Filia zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie 5 złr. — Księża zgromadzeni na wiecu dyecezyalnym w Przemyślu 49 złr. — Księża odbywający rekolekcye w Przemyślu 18·50 złr., dziekan z Brzozowa 4 złr., dziekani krośnieński 12 złr., urząd parafialny w Ustrobnej 1·60 złr. księża: Jan Biega ze Stojanic 5 złr., Szymonowicz ze Lwowa 5 złr., Marek z Kołaczyc 1·50 złr., Pałat z Przemyśla 1 złr., Sobierajski z Krakowa 10 złr., proboszcz z Wrzaw 2 złr., ks. Fleiszar z Komorowic 1 złr., klasztor Karmelitów Czarna koło Krzeszowic 3 złr. — Panowie: Bolesław Kuśnierz 5 złr., Wierzchowski 1 złr., hr. Tarnowski z Dzikowa 10 złr., pani Henryka Krasowska 3 złr., panowie Jedliński ze Starego Miasta 2 złr., dr. Szkiewicz Franciszek 1·05 złr.

W poprzednio ogłoszonym wykazie datków zaszła pomyłka, którą się niniejszem prostuje, a mianowicie: ks. Jan Dorawald, proboszcz w Samborze nadesłał 11 złr. a nie złr. 10 jak mylnie podano, również ks Lipiński z Bochni nadesłał złr. 2 ogłoszono tylko 1 złr.

Wszystkim tym Dobrodziejom przesyłamy serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać" za ich ofiary na cel tak iście zbożny i patryotyczny, polecając sprawę pamięci sercu i łasce Dobrodziejów.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki donoszą, że sprawa otwarcia instytutów politechnicznych w Warszawie i Odessie rozstrzygniętą została ostatecznie w duchu pomyślnym.

Jak zapewnia *Graždanin*, jenerał-gubernator kijowski hr. Ignatiew pozostanie w Kijowie tylko do listopada, a potem zamieszka w Petersburgu.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 4 listopada.

N. fr. Presse zapowiada, że dzisiejsze posiedzenie Izby będzie podobnem do ostatniego z 28 na 29 zm. Przedpołudniowe, przeznaczone na dalszą dyskusyę w kwestyi postawienia ministrów w stan oskarżenia, upłynie na imiennych głosowaniach a na wieczornem posiedzeniu dla dalszego ciągu pierwszego czytania prowizoryum ugodowego, zanim dr. Lueger, jako najbliższy mowca zapisany, do głosu się dostanie, potrwa — zdaniem organu obstrukcyonistów — dłuższy czas. Dalej *N. fr. Presse* z przekąsem zauważa, że w kwestyi tak ważnej, jak ugoda, żaden z ministrów głosu nie zabierze i zaraz po mowie Luegera ma być postawiony wniosek zamknięcia dyskusyi. Jako jeneralny mowca *contra* wybrany zostanie prawdopodobnie p. Prade *ein Dauerredner* tak, że chociażby mowca większości ograniczył się tylko do kilku minutowego przemówienia, do głosowania nie przyjdzie wcześniej aniżeli nad ranem, zwłaszcza, iż jak większość przez usta p. Jędrzejowicza postawiła wniosek odesłania przedłożenia rządowego do komisyi budżetowej, tak mniejszość znowu postawi wniosek wybrania dla prowizoryum ugodowego osobnej komisyi i przed głosowaniem ostatecznem wszczętą zostanie obszerna dyskusya formalna.

Wiedeń d. 4 listopada.

Burmistrz wiedeński dr. Lueger na posiedzeniu rady miejskiej oświadczył, że antysemici wcale niczem nie przyczyniają się do zwalczania obstrukcyi w parlamencie.

Wiedeń d. 4 listopada.

Dr. Lueger na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zwrócił się w mowie swej przeciw Momsenowi, ponieważ on nazywa ludność Wiednia pozbawioną czci i ojczyzny.

Wiedeń d. 4 listopada.

Posiedzenie dzisiejsze austryackiej Izby posłów zagaił wiceprezydent Abrahamowicz o godzinie 11. w obecności wszystkich ministrów i poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego posła Mayra.

Następnie odpowiedział na zapytanie Daszyńskiego z ostatniego posiedzenia co do interpretacyi regulaminu. Mowca rzekł, że decyzya w tej sprawie należeć będzie do przyszłego prezydenta, a obecni wiceprezydenci nie chcą, ani nie mogą prejudykować jego ewentualnych postanowień.

W dalszym ciągu odpowiedział na kilka zapytań co do sposobu wykonywania regulaminu i oświadczył, że prezydyum Izby także i nadal regulamin tak będzie wykonywało, jak to czyniło dotychczas, nie dając się pod tym względem zachwiać żadnym zajściom i groźbom.

Mowca zakończył przemówienie temi słowy: Wychodzimy z tego przekonania, że wykonując tak regulamin Izby w pierwszym rzędzie służymy dobru ogółu i państwa a przedewszystkiem, że ochraniamy konstytucyę. (Żywe oklaski i brawa po prawicy, hałas na lewicy).

Wrażenie tego oświadczenia było tem silniejsze, że p. Abrahamowicz powrócił był właśnie od cesarza, który pp. Abrahamowiczowi i Kramarzowi wyraził zupełne zadowolenie z powodu ich wytrwałości.

Do godziny pierwszej w południe odbywały się potem imienne głosowania.

Wiedeń d. 4. listopada.

N. fr. Presse omawiając obecne położenie polityczne, oświadcza, że ono chwilowo jest dla rządu niekorzystniejszem aniżeli przedtem. Na katolickie stronnictwo ludowe rząd liczyć nie może. Jeżeli partya ta popiera głosami swemi rząd, to nie czyni tego dlatego aby popierać rząd hr. Badeniego. Węgierskie pisma — zdaniem *N. fr. Presse* — także spuściły z tonu. Wynik walki o prowizoryum ugodowe jest jeszcze niepewnym, ale nawet w razie odniesienia zwycięstwa nad obstrukcyą, namiętności tak się zapalą, przeciwieństwa tak się zaostrzą, że Austrya więcej będzie oddaloną aniżeli dotychczas od pokojowego zakończenia walki, tak samo jak trudniejszym będzie powrót do normalnych stosunków w tej połowie monarchii i w stosunkach do Węgier.

Wiedeń d. 4 listopada.

Cesarz przyjmował dziś na audyencyi obu wiceprezydentów Izby pp. Abrahamowicza i Kramarza. Wyraził im swe zadowolenie z wytrwałości i spokojnego kierowania obradami, wypytywał szczegółowo o sytuacyę parlamentarną i pożegnał jak najłaskawiej.

Wiedeń d. 4 listopada.

Posiedzenie Izby posłów upływa dziś spokojnie na imiennych głosowaniach, wnoszonych przez obstrukcyę.

TELEGRAMY.

Wiedeń d 4 listopada.

Na posiedzeniu rady miejskiej wiedeńskiej nie chciał wczoraj wyjść ze sali wykluczony za hałasy rajca miejski, wskutek czego przewodniczący musiał wezwać służbę, a gdy i drugi jeszcze rajca, również wykluczony, sali opuścić nie chciał, musiał przewodniczący radę odroczyć i zapowiedział, iż doniesie o całej sprawie prokuratoryi państwa.

Wiedeń d. 4 listopada.

Wykluczeni rajcowie którzy doprowadzili do tumultu na radzie miejskiej nazywają się Gruber i Tomanek.

Wiedeń d. 4 listopada.

W Badenie pod Wiedniem w wyborach do rady gminnej głosowali żydzi, liberali i narodowcy niemieccy razem przeciw antysemitom, którzy, jak się zdaje, nie osiągnęli większości.

Wiedeń d. 4 listopada.

Neues Wiener Journal publikuje wieść o dymisyi Rittnera z powodów nie politycznych, ale czysto osobistych.

Budapeszt d. 4 listopada.

Pester Lloyd donosi z Berlina: Doniesienie pism rzymskich, jakoby wizyta hr. Gołuchowskiego w Monzy miała przygotować zjazd monarchów trójprzymierza, jest wedle autentycznych informacyj mylne. Chciano zapewne tem doniesieniem nanowo poruszyć rewizytę cesarza Franciszka Józefa w Rzymie, ale rzecz to dawno raz na zawsze skończona: cesarz nie pojedzie do Rzymu.

Berlin d. 4 listopada.

Sekretarz stanu dla spraw niemieckiej marynarki wojennej, kontraadmirał Tirpitz, przybędzie d. 6 bm. do Monachium do ks. rejenta bawarskiego; popołudniu dany będzie dla niego obiad u dworu.

Vossische Ztg pisze: Przeważa tu taj powszechnie zdanie, że zjazd w Monzy hr. Gołuchowskiego, Rudiniego i Visconti-Venosty, na który także ambasador Nigra z Wiednia zjedzie, ma być tylko dekoracyą, bez doniosłości politycznej. Jak sądzą, chodzić będzie o Konstantynopol, Kretę i Egipt.

Rzym d. 4 listopada.

Stanowczo zapewniają, że Zanardelli finalnie odrzucił ofiarowane mu wstąpienie do gabinetu. Rudini bowiem jeszcze bardziej, tak jak sobie tego Zanardelli życzy, nie chce zaakcentować swojej polityki antyklerykalnej.

Król syamski odjechał z Neapolu do Aleksandryi.

Ateny d. 4 listopada.

Parlament grecki zwolany na 12 listopada. Jutro spodziewają się tu konsulów tureckich, wracających na swe stanowiska. Dekret akredytujący ich już został podpisany. Rząd wystosował do reprezentantów państw zagranicznych notę, w której wskazuje na to, jak leniwie wloką się rokowania o definitywne zawarcie pokoju.

Konstantynopol d. 4 listopada.

Turcy znów robią zarówno tu jak w Valonie przeszkody podjęcia ze strony greckiej regularnej żeglugi. Co do rokowań pokojowych spodziewają się Grecy, że w kwestyi odszkodowania wojennego nastąpi zupełne porozumienie, natomiast kwestya zmiany kapitulacyi, jak się zdaje, nie obejdzie się bez sądu rozjemczego mocarstw. Sułtan pogratulował telegraficznie posłowi serbskiemu w Konstantynopolu Giorgiewiczowi nominacyi jego na prezesa gabinetu.

Londyn d. 4 listopada.

Telegram *Timesa* z Soeul dnia 2 bm. donosi, że poseł rosyjski zmusił rząd koreański, odprawić Anglika, jeneralnego komisarza ceł morskich, a na jego miejsce przyjąć Rosyanina.

Dział ekonomiczny.

— Podwyższenie podatku giełdowego. Z dniem 2 bm. wszedł w życie podwyższony podatek od obrotu efektami giełdowymi i naturalnie zgodnie z przewidywaniami wywarł na obroty giełdowe skutek niekorzystny. Zawierano tylko co najkonieczniejsze interesy, a były i takie chwile, w których panowała kompletna stagnacya. Najwięcej odbił się nowy podatek na kulisie giełdowej, która dotychczas zwyczajnie miewała zyski nawet w razie bardzo drobnego wahania się cen papierów giełdowych, a obecnie musi wyczekiwać wielkich różnic kursu, jeżeli chce co zarobić. To też kulisa próbowała dziś wywołać znaczniejszą różnicę między ceną pieniądza, a ceną towaru — ale się jej ta sztuka nie udała, ponieważ oferty, czynione z tzw. kosza tj. przez operujących giełdowców, sprowadziły napowrót różnicę między pieniądzem a towarem do minimalnych rozmiarów. Kulisa, to nieraz ludzie rozporządzający znacznymi kapitałami, z których korzysta niejeden słabszy giełdowiec. Tacy słabsi, a siedzący w kieszeni kolisyerów giełdowcy próbowali dziś pomóc swoim patronom i usilnie starali się tę wspomnianą już a zyskodajną różnicę wywołać, ale co na chwilę narobili wrzawy na targu, to zaraz zapadała napowrót śmiertelna cisza stagnacyi. Zazwyczaj zajmywała się kulisa giełdowa ubocznie także tzw. małym interesem premiowym tj. sprzedażą premij, ale dziś i tem się nawet nikt nie zajmował. Wyjaśnieniem dla tego ostatniego zjawiska jest fakt, że „premiowym interesem" zajmował się dotąd tylko drobiazg giełdowy, który wobec nowej ustawy podatkowej prawie bez wyjątku oświadczył, iż nie może prowadzić wymaganego przez prawo rejestru interesów. Stanowczy sąd o tem, jaki skutek wywrze nowy podatek na giełdę przyniesie dopiero przyszłość, ale już dziś tak wyglądało, jak gdyby kulisa okulała na stałe i jak gdyby ta kategorya spekulantów, która się o kulisę opiera zupełnie i także na stałe została wyrzuconą za drzwi giełdowe.

— Handel kółek rolniczych. Walne zebranie Związku handlowego kółek rolniczych odbyło się w sobotę d. 30 z. m. w Krakowie. Prezes rady nadzorczej prof. dr. Juliusz Leo zaznaczył, że związek wykazuje stały i zdrowy rozwój. Sprawozdanie dyrekcyi dowodzi tego faktu przedewszystkiem wzrostem liczby członków i udziałów. Kwota udziałów podniosła się o 6.454 złr. i wynosi obecnie 51.342 złr. 59 ct. Obrót kasowy dosięgnął kwoty 670.000 złr.; w porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł o 52.000 złr. Obrót towarów w sprzedaży hurtownej kółkom rolniczym i sklepom chrześcijańskim wykazuje znaczny przyrost w porównaniu do roku poprzedniego, a tak samo obrót w sprzedaży nawozów sztucznych. Zysk brutto ze sprzedaży towarów wynosił 27.008 złr. 31 ct. podniósł się zatem w porównaniu do roku zeszłego o 3.912 złr. 1 ct. Ten zwiększony zysk pochodzi w jednej części ze zwiększonych obrotów w dziale handlu artykułami rolniczymi, w części zaś ze zwiększonych zysków w obrocie towarów kolonialnych. Czysty zysk wynosi 6.981 złr. 77 ct. i jest o 676 złr. 78 ct. większy, aniżeli w roku poprzednim. W filii związku w Rzeszowie ruch hadlowy jest bardzo ożywiony, a targ dzienny wynosił w przecięciu około 200 złr.

Uchwalona przez radę nadzorczą organizacya osobnego „oddziału rolniczego" ma ogromną doniosłość dla całego naszego kraju. W kraju naszym wyłącznie rolniczym, nie ma dotąd handlu nasion, prowadzonego ze znajomością i odpowiednio do potrzeb i stosunków produkcyi krajowej, a tak samo nie ma racyonalnej hodowli i produkcyi nasion. Z powodu tego braku opłaca kraj uciążliwy haracz zagranicy i ponosi przytem ciężkie straty z powodu wątpliwej nieraz jakości nasion i nawozów. Związek handlowy kółek rolniczych usiłował wprawdzie wprowadzić handel nasionami w zakres swych czynności, ażeby zaradzić złemu, ale czynił to tylko mimochodem obok handlu kolonialnego. To nie wystarcza i należało stworzyć osobny „oddział rolniczy" i tak go zorganizować, ażeby Związek mógł bezpośrednio wpływać na jakość i kierunek produkcyi rolnej w kraju, a zarazem przyczyniać się do rozpowszechniania uprawy takich odmian i ras roślin, które jako przystosowane do warunków i stosunków produkcyi krajowej, dawałyby największe rękojmie powodzenia i zyskowności hodowli. W tym celu weszła dyrekcya w porozumienie z komitetem towarzystwa rolniczego krakowskiego, który zamierzoną akcyę Związku handlowego na polu podniesienia hodowli i produkcyi nasion w kraju uznał za sprawę krajową i poczynił dalsze kroki u towarzystw rolniczych, stacyj doświadczalnych i w ministerstwie rolnictwa dla zyskania poparcia dla „oddziału rolniczego" Związku handlowego kółek rolniczych.

Z dalszego porządku dziennego uchwaliło zebranie na wniosek rady nadzorczej otworzyć dyrekcyi kredyt do wysokości 2000 zł. na ewentualne zakupno gruntu i budowę w Rzeszowie własnych magazynów.

— Brak wagonów. Z inicyatywy hali zbożowej, zwróciła się telegraficznie brodzka izba handlowa do ministerstwa kolei z prośbą o zaradzenie brakowi wagonów kolejowych, który daje się odczuwać od 23 października. Skutkiem tego braku wagonów jest handel zbożowy w zupełnej stagnacyi. Kiedy 150 ładunków zboża oczekuje w Brodach na wysłanie, a wszystkie magazyny są przepełnione, to w Radziwiłłowie stoi przeszło 50 wagonów, czekając na przeładowanie z nich zboża. Na tę potrzebę koleje państwowe radzą tak, że od czasu do czasu dostarczają zaledwie po kilka wagonów na dzień.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń d. 4 Listopada.** (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredytowe 351·25 węg. zakład kredytowy 385·— angiobank 162·25, landerbank 217·50, koleje państwowe 333·50, elbethal 260·—, akcye tytoniowe 153·—, alpiny 132·70, losy tureckie 60·10 unionbank 289·50, ruble 127·87.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 4 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 10·50, do 11·50, żyto 7·— do 7·75, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·25, rzepak 12·75 do 13·—, groch 0·— do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Warunty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 4. listopada.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 12·12 do 12·13, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 9·— do 9·—, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 9·7 do 0·—, kukurudza na październik-listopad 0·— do 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·62 do 5·63, rzepak na styczeń-luty 13·40 do 13·50. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. %₀ zaraz do oddania 19·50 do 20·10.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4 listopada.

Hotel Żorża. J. Radziejowska z Ditkowiec, H. ks. Lubomirski z Rozwadowa, A. hr. Cetner z Podkamienia, E. hr. Baworowski z Kopeczyniec, R. br. Baworowski z Wiednia, L. M. Zawiejski z Nowego Yorku, K. Romański z Wołynia, B. Rosenstock z Czernawki, J. Madeyski z Parchacza, W. Brzeski z Schodnicy, F. Fellner z Wiednia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

8

Nowe ustawy sądowe.

Napisał dla *Gaz. Nar.* radca sądu lwowskiego

A. WALTER.

(Ciąg dalszy).

Wartość przedmiotu sporu niewyrażonego w kwocie pieniężnej, należy oznaczyć w skardze a tak samo przy skargach o podjęcie robót lub innych świadczeń osobistych, powód winien podać wysokość interesu dla uzasadnienia kompetencyi.

Jeżeli wartość wydaje się trybunałowi wygórowaną, może sąd zarządzić zbadanie wartości, w razie danym nawet przy pomocy znawców. Jeśli skutkiem dochodzeń trybunał musi z powodu swej niewłaściwości odstąpić sprawę sądowi powiatowemu, natenczas powód ponosi koszta dochodzeń. (§ 60 N.).

Jeżeli przed senatem podniesiono zarzut niewłaściwości, może sąd w toku rozprawy równocześnie z orzeczeniem o zarzucie niewłaściwości powziąć uchwałę powołania w miejsce jednego z członków senatu odpowiedniego wotanta (§ 61 N.). Skoro zaś sąd zastrzegł orzeczenie do decyzyi końcowej w sprawie głównej, może przewodniczący przybrać do rozprawy asesora, względnie urzędnika sędziowskiego, który po następnem uwzględnieniu zarzutu niewłaściwości, głosuje w sprawie głównej; ustępujący członek zaś oddaje w ciągu 3 dni na piśmie swe zdanie (§ 62 N.), które jest decydujące, skoro druga instancya uzna właściwość senatu pierwotnego.

Właściwość miejscowa.

A. Sądem właściwym powszechnym jest w ogóle ten sąd, w obrębie którego pozwany stale mieszka lub też przedsiębiorstwo, spółka, towarzystwo itp. ma swą siedzibę.

B. Sądy właściwe szczegółowe są następujące:

1. Spory małżeńskie należą do sądu, w którego okręgu mieli małżonkowie swą ostatnią spólną siedzibę (§ 76 N.).

2. Spory spadkowe z tytułu dziedziczenia, zapisów, roszczeń do spadkodawcy lub do spadkobiercy jako takiego należą, jak długo nie nastąpiło przyznanie spadku do sądu, w którym toczy się pertraktacya spadku (§ 77 N.).

3. Spory o nieruchomości przed sąd, w którego okręgu nieruchomość leży (§ 81 N.).

4. Spory z najmu i dzierżawy przed sąd, w którego okręgu przedmiot się znajduje (§. 83 N.).

W §§ 78, 79, 80, 82 i 84 N. jest ustalona właściwość szczegółowa dla spraw powierniczych i lennych, pozwów sędziów i przeciw sędziom syndykackich, o naruszenie posiadania praw wodnych i jeżeli rzecz leży w okręgach kilku sądów.

C. Sądy właściwe z wyboru.

Zamiast przed sąd właściwy powszechny (A) można w niektórych wypadkach zapozywać przed sąd inny wedle wyboru. Tymi sądami z wyboru są:

5. Sąd właściwy miejsca zatrudnienia pozwanego (§ 86 N.).

6. Zakładów filialnych (§ 87 N.).

7. Miejsca dopełnienia z umowy — lecz układ musi być pisemnie zawarty i zawierać postanowienia, iż przez wyznaczenie miejsca wypełnienia, ustalonem jest także uprawnienie do wniesienia pozwu w tem miejscu — między handlującymi zaś wystarcza niekwestyonowane przyjęcie faktury z powyższemi zastrzeżeniami (§ 88 N.) a w sprawach wekslowych może być właściwym także sąd miejsca zapłaty (§ 89 N.).

8. Sądem właściwym rzeczy obciążonej może być ten sam, jak pod 3 (§ 91 N.).

9. W sporach o naruszenie posiadania rzeczy ruchomej, także sąd w którego okręgu naruszenie nastąpiło (§ 92 N.).

10. Z przyczyny uczestnictwa w sporze (§ 93 N.).

11. Procesu głównego (§ 94 i 95 N.).

12. Dla skargi wzajemnej (§ 96 N.).

13. Z przyczyny siedziby uprzedniej pozwanego (§ 97 N.).

14. Dla majątku przeciw osobom, które w kraju nie posiadają siedziby (§ 99 N.)

Między kilku sądami właściwymi służy powodowi prawo wyboru (§ 102 N.), a jeżeli istnieje kilka sądów powiatowych, należy skarżyć przed sąd, w którego okręgu znajduje się zamieszkanie pozwanego (§ 103 N.).

Strony mogą się poddać mocą wyraźnego układu sądowi niewłaściwemu (z wyjątkiem w postępowaniu egzekucyjnem, w którem taki układ jest bezskuteczny § 51 E.) Układ taki winien być już w skardze dokumentem wykazany, nie można jednak wprowadzać spraw należących przed sąd powiatowy do trybunału, ani sprawa jurysdykcyi powszechnej przed sąd handlowy (względnie górniczy), ani w końcu sporów wyłącznie trybunałom przekazanych przed sąd powiatowy (§ 104 N.)

Jurysdykcya w sprawach niespornych.

Do przewodu spadków jest powołany sąd powiatowy, jeżeli zaś znajdują się w spadku dobra tabularne, albo ze związku gminnego wyłączone, albo lenne, powołany jest trybunał, w którego okręgu zmarły posiadał swój sąd właściwy powszechny w sprawach (§ 105 N.)*).

W §§ 106, 107 i 108 N. są zawarte przepisy co do poddanych austryackich, zmarłych za granicą i cudzoziemców.

Wedle tych samych zasad są sądy powołane do ustanowienia opiekuna i kuratora. Trybunałowi I instancyi służy jak dotąd decyzya co do niektórych ważnych rozporządzeń sądu powiatowego (§ 109, 110, 111 i 112 N.)

O właściwości sądu w sprawach przysposobiania (adoptacyi) i legitymacyi dzieci nieślubnych stanowi § 113 N.

Wezwania w celu umorzenia (amortyzacyi) obligacyi państwowych i na równi z nimi uważanych papierów kredytowych, należy wnosić w tym trybunale pierwszej instancyi, w którego siedzibie prowadzone są odnośne księgi kredytowe; amortyzacya weksli tudzież dokumentów wedle art. 73 ordynacyi wekslowej, należą do sądu względnie senatu handlowego, miejsca zapłaty — innych dokumentów, skoro nie istnieją co do nich postanowienia osobne, do sądu powiatowego, który w chwili wniesienia prośby jest sądem właściwym powszechnym dla strony proszącej o umorzenie (§ 115 N.)

Co się tyczy spraw odnoszących się do nieruchomości, to podjęcie wszelkich aktów rzeczowych (naoczni, inwentowania, ocenienia, sprzedaży, wprowadzenia administratora) należy do instancyi realnej.

Co do prowadzenia ksiąg publicznych jurysdykcya została niezmienioną.

Procedura cywilna.

Wedle ustawy wprowadczej do procedury cywilnej, zostają niektóre dawniejsze postanowienia, przepisy i rozporządzenia nadal obowiązującemi — a to:

Art. IV. O zastępstwie państwa, kościołów, fundacyj, gmin, stowarzyszeń itp. — o taryfie adwokackiej z 26 marca 1890 N. 59 Dz. u. p. — o pokątnych pisarzach (rozp. min. z 8 czerwca 1857 N. 114 Dz. u. p.;

Art. V. o likwidacyi należytości adwokackich (dekr. nadw. z 6. października 1833 N. 2633 Dz. u. s.) z małem uzupełnieniem;

(C. d. n.)

*) Sądem właściwym w sprawach nie spornych po zmarłych właścicielach realności miejskich w miastach, gdzie jest siedziba trybunału, będzie tedy są powiatowy.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

SÓL DLA BYDŁA.

Krajowy Zarząd sprzedaży soli (przy Wydziale krajowym) we Lwowie

zawiadamia, że urządził we wszystkich powiatach kraju po jednem głównem Zastępstwie sprzedaży **soli dla bydła** a mianowicie:

	Powiat	Miejscowość	Zastępca	Cena za 1 kilogr. ct. w. a.
1.	Biała	Biała	Dubowski Leon	6½
2.	Bóbrka	a) Bóbrka b) Chodorów	Bunikiewiczowa M.	6
3.	Bochnia	Bochnia	a) kraj. Biuro spedycyi soli b) Korybski i Spółka	6
4.	Bohorodczany	Bohorodczany	Rappaport & Szapira	6
5.	Borszczów	Borszczów	Michalewski Edward	7
6.	Brody	Brody	Haładewicz Franciszek	6
7.	Brzesko	Brzesko	Baltaziński Kazimierz	6
8.	Brzeżany	Brzeżany	Krohn Dawid	6½
9.	Brzozów	Brzozów	Mariniowa Aniela i Spółka	6½
10.	Buczacz	Buczacz	Burzyński Mieczysław	6½
11.	Chrzanów	Chrzanów	Wydział powiatowy	6
12.	Cieszanów	Lubaczów	Wołoszczak Jan	6
13.	Czortków	Czortków	Weissman Jakób	6½
14.	Dąbrowa	Dąbrowa	Nowak Józef	6
15.	Dobromil	Dobromil	Kraj. Biuro spedycyi soli	6
16.	Dolina	Dolina	Kraj. Biuro spedycyi soli	6
17.	Drohobycz	Drohobycz	Kraj. Biuro spedycyi soli	6
18.	Gródek	Gródek	Bernaczek Aniela	6
19.	Gorlice	Gorlice	Magistrat miasta	6
20.	Grybów	Grybów	Czapliński Antoni	6
21.	Horodenka	Horodenka	Neumann Abraham	6½
22.	Husiatyn	Husiatyn	Czerska Łucya	6½
23.	Jarosław	Jarosław	Klecan Józef Bronisław	6
24.	Jasło	Jasło	R ich Izaak	6
25.	Jaworów	Jaworów	Wydział powiatowy	6
26.	Kałusz	Kałusz	Kraj. Biuro spedycyi soli	6
27.	Kamionka	Kamionka	Wydział powiatowy	6½
28.	Kolbuszowa	Kolbuszowa	We ss Mojżesz	6
29.	Kołomyja	Kołomyja	Miziewicz i Spółka	6
30.	Kossów	Kossów	Kraj. Biuro spedycyi soli	6½
31.	Kraków	Kraków	Związek handlowy Kółek rolniczych (ul. Pijarska 4)	6
32.	Krosno	Krosno	Hirschfeld & Sokal	6
33.	Limanowa	Limanowa	Klimek Jan	6
34.	Lisko	Lisko	Langsam Izaak	6
35.	Lwów	Lwów	a) Związek handlowy dla Kółek roln., ul. Pańska 21 b) Menke Kretz, plac Gołuchowskich 7	6
36.	Łańcut	Łańcut	Cetnarski Jan	6
37.	Mielec	Mielec	Hermele Izrael	6
38.	Mościska	Mościska	Powiatowe Towarzystwo handlowe	6
39.	Myślenice	Myślenice	Kółko rolnicze	6
40.	Nadwórna	a) Nadwórna	Hirsch Feibisz	6
		b) Delatyn	Kraj. Biuro spedycyi soli	6
41.	Nisko	Nisko	Korecki Leon	6
42.	Nowy Sącz	Nowy Sącz	Związek handlowy dla Towarzystw i Kółek rolniczych	6
43.	Nowy Targ	Nowy Targ	Wydział powiatowy	6½
44.	Pilzno	Pilzno	Winiarski Julian	6
45.	Podgórze	Podgórze	Brajer Karol	6
46.	Podhajce	Podhajce	Sonnenschein, Laufer i Brück	6½
47.	Przemyśl	Przemyśl	Sieroszewska & Mahler	6
48.	Przemyślany	Przemyślany	Zastępstwo krajowe p d nadzorem Wydziału pow.	6½
49.	Rawa	Rawa	Skotnicki Antoni	6
50.	Rohatyn	Rohatyn	Magistrat miasta	6½
51.	Ropczyce	a) Dębica	Powiatowe Towarzystwo handlowe	6
		b) Sędziszów	Wachtel Izaak	6
52.	Rudki	Rudki	Tursa Franciszek	6
53.	Rzeszów	Rzeszów	Schneeweiss Boes	6
54.	Sambor	Sambor	Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych	6
55.	Sanok	Sanok	Bernstein Izrael	6
56.	Skałat	Skałat	Pudles Dawid	6½
57.	Śniatyn	Śniatyn	Melzer & Freilich	6½
58.	Sokal	Sokal	Byk Eisik	6
59.	Stanisławów	Stanisławów	Horoszkiewicz Stanisław	6
60.	Stare Miasto	Stare Miasto	Erlbaum Leib	6
61.	Stryj	Stryj	Wydział powiatowy	6
62.	Strzyżów	Dobrzechów	Kółko rolnicze	6
63.	Tarnobrzeg	Tarnobrzeg	Laufer Nussen	6
64.	Tarnopol	Tarnopol	Wydział powiatowy	6½
65.	Tarnów	Tarnów	Kozubowski Stanitław	6
66.	Tłumacz	Tłumacz	Kółko rolnicze	6
67.	Trembowla	Trembowla	Leszczyszak Kasyan	6½
68.	Turka	Turka	Rand Abraham	6½
69.	Wadowice	Wadowice	Towarzystwo rolnicze zaliczkowe	6
70.	Wieliczka	Wieliczka	Towiatowe Towarzystwo handlowe	6
71.	Zaleszczyki	Zaleszczyki	Pawłowski Zygmunt	6½
72.	Zbaraż	Zbaraż	Wydział powiatowy	6½
73.	Złoczów	Złoczów	Schorr Mendel	6
74.	Żółkiew	Żółkiew	Gorecki Antoni	6
75.	Żydaczów	Żydaczów	Steif Chaim	6½
76.	Żywiec	Żywiec	Babilonek Andrzej	6

W miarę rozwijającego się popytu będzie krajowy Zarząd sprzedaży soli tworzył tyle zastępstw, względnie filialnych składów soli dla bydła, ile potrzeba wskaże.

W zastępstwach już utworzonych, jako też w tych, które Zarząd w dalszym ciągu utworzy, nabywać może każdy hodowca sól dla bydła **w takiej ilości, jakiej mu potrzeba** pod warunkiem jednak, że sól ta użytą będzie **tylko do karmienia bydła**, skutkiem czego też tylko hodowcom bydła odsprzedaną być może:

Używanie tej soli do innych celów będzie karane przez c. k. władze skarbowe.

Kupujący mniejszą ilość niż pół centnara metr., otrzymują sól nieopakowaną, mają zatem sami dostarczyć materyału do opakowania.

Zarząd gotów jest dostarczyć soli tej także bezpośrednio zamawiającym hodowcom.

Mogłoby to być korzystnem tylko wtedy, gdyby kilku większych odbiorców soli pragnęło sprowadzić ją całym wagonem do którejkolwiek ze stacyi kolejowych, aby w ten sposób korzystać z niższej taryfy kolejowej. W takim razie należy porozumieć się wprost z Zarządem, który zamówienie bezzwłocznie wykona.

Sól bydlęca, którą zastępstwa mają na sprzedaż, składa się z 99¼% zmielonej soli kamiennej, ¼% piołunu i ½% tlenku żelaza.

Dodatki te są zupełnie nieszkodliwe.

Wydział krajowy stwierdza to na podstawie długoletnich doświadczeń, poczynionych przez hodowców w innych krajach monarchii i w Niemczech.

Zarząd zwraca uwagę P. T. hodowców, że przeciętna dawka soli wynosi na jeden dzień i jednę sztukę:

a) dla buhajów i wołów opasowych	40—60	gramów,
b) dla wołów roboczych	30—40	„
c) dla krów	20—30	„
d) dla jałownika	10—20	„
e) dla owiec i kóz	2—6	„
f) dla świń	3—10	„
g) dla koni	10—20	„

Przed użyciem należy sól dobrze wymięszać, nawet przesiać przez rzeszoto i starać się o to, żeby każda sztuka bydła otrzymała swoją porcyę tj. aby jedna sztuka nie dostała za mało druga zaś za dużo soli, nadmierna bowiem ilość soli może działać szkodliwie na organizm zwierzęcy.

Krajowy Zarząd sprzedaży soli.
(Wydział krajowy we Lwowie).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.